

Tadeusz Dionizy Łukaszuk OSPPEE

## ZYCIE I TWÓRCZOŚĆ AMBROŻEGO NIESZPORKOWICZA

### SZKIC BIOGRAFICZNY<sup>1</sup>

Druga połowa XVII wieku w historii zakonu św. Pawła i Pustelnika (paulinów), a szczególnie jego polskiej prowincji zaznaczyła się scieraniem przeciwstawnych lub wręcz konfliktowych tendencji. Prąd reformatorski, zmierzający do przywrócenia i ożywienia ścisłej karnośći zakonnej jest w tym okresie dość silny. W 1644 r. cały zakon przyjął nowe, zreformowane konstytucje; przyjęła je także prowincja polska. Z konstytucjami wiązano nadzieję na ożywienie ducha i wzmocnienie obserwy. W tym kierunku działa cały szereg wybitnych mężów prowincji, między innymi o. Augustyn Kordecki, wsławiony obroną klasztoru jasnogórskiego, piastujący przez wiele lat urząd prowincjała. Od tej linii reformatorskiej nie odstępują następcy o. A. Kordeckiego na urzędzie prowincjała. Z drugiej wszakże strony nie brak oznak tendencji ku swobodniejszej ascezie i formie życia. Są to czasy złotej, szlacheckiej wolności w Polsce, graniczącej niekiedy z zupełną anarchią i swawolą. Szerzą się waśnie, pijaństwo i niezgody sąsiedzkie, czego przejawem są nie kończące się procesy, a wszystko to odbywa się w bezpośrednim sąsiedztwie z żywym, chociaż bardzo płytkim ży-

---

<sup>1</sup> Artykuł niniejszy, choć napisany przed kilkunastu laty, jest - jak dotąd - jedynym w miarę wyczerpującym i zarazem źródłowym opracowaniem biografii o. Ambrożego (Szymona) Nieszporkowicza, zakonnika paulińskiego z XVII wieku. Niedługo po napisaniu prezentowanej pracy, z publikacją której - jak już wspomniano - autor wcale się nie spieszył, ukazały się kolejno dwie krótkie biografie Nieszporkowicza pióra: K. Szafranca w *Polskim Słowniku Biograficznym* (T. 23 ss. 66-67) i J. Zbudniewka w *Słowniku Polskich Teologów Katolickich* (T. 2. Warszawa 1982 ss. 210-212). Materiał w nich zawarty, ze względu na charakter samych publikacji, jest ze zrozumiałych względów uboższy w porównaniu z niniejszym opracowaniem. Niemniej jednak na szczególne uznanie zasługuje katalog twórczości zawarty w biogramie o. Janusza Zbudniewka, będący najobszerniejszym z dotychczas sporządzonych (przyj. red.).

ciem religijnym. Trudno pomyśleć, żeby Polacy w habitach byli wolni od wad i przywar swoich czasów. Z tego względu ruch reformatorski napotykał na ciężkie opory, których - jak przyszłość pokazała - w ogóle nie zdołał pokonać. W rozprzężeniu czasów saskich również życie prowincji utraci wiele ze swej wewnętrznej, zakonnej prężności.

Podobną, konfliktową sytuację dostrzec można w dziedzinie wiedzy, nauki uprawianej w polskiej prowincji paulinów. W połowie XVII wieku zakon reorganizuje własny system kształcenia, wprowadza studia generalne z prawem nadawania stopni akademickich. Dla prowincji polskiej jako dom studiów generalnych, wyznaczono klasztor krakowski Na Skałce. Wielu zakonników studiuje poza zakonem na uniwersytetach w Krakowie, Wiedniu i Kzynie, gdzie zdobywają stopnie bakałarzy, magistrów i doktorów. Lecz mimo tych wysiłków nie można tego okresu uznać za czas rozkwitu nauki w zakonie. Ogólny upadek kultury, tak wyraźny zwłaszcza w Polsce, daje o sobie znać także w życiu zakonnym. Wiedza teologiczna tego czasu w ogóle nie zachwyca: nic więc dziwnego, że nie zadowala i to, co w tym okresie wydali paulini.

Ważnym elementem dla ogólnej charakterystyki życia polskiej prowincji w II połowie XVII wieku jest gwałtownie wzrastające znaczenie Jasnej Góry, jako sanktuarium narodowego. Jest to okres po potopie szwedzkim, w którym, niezależnie od rozbieżnych interpretacji i ocen, Jasna Góra odegrała poważną rolę. W Polsce okresu kontrreformacji Jasna Góra staje się coraz wyraźniej duchową stolicą narodu, gdzie kwitnie tak bardzo katolicki kult maryjny zagrożony i zwalczany przez reformację. Nic więc dziwnego, że życie całej prowincji zakonnej skupia się wokół Jasnej Góry. Taki stan przetrwa stulecia aż do naszych dni.

Wspomniane wyżej - z konieczności w wielkim skrócie - znamiona epoki wycisną swoje piętno na życiu, działalności i twórczości Ambrozego Nieszporkowicza, który - jak każdy człowiek - jest pod wieloma względami dzieckiem swoich czasów.

Ambroży Nieszporkowicz urodził się w Częstochowie w rodzinie mieszczańskiej. Rodzice jego należeli do tych obywateli częstochowskich, którzy służyli jasnogórskiemu klasztorowi w zarządzie dobrami ziemskimi<sup>2</sup>. Informuje nas o tym katalog nowicjuszy przy okazji

<sup>2</sup> *Catalogus fratrum novitiorum O.S.P.I.Er.* AJG 761 s.27: "Fr. Simon Ambrosius Nieszporkowic, Thomae Nieszporkowic et Margarettae parentum honestarum Claro Monte a multis annis in oeconomia famulantium

oblóczyń Ambrożego w habit zakonny. Tak chyba należy rozumieć zwrot: *in oeconomia famulantium...* nie chodzi więc w tym wypadku o posługi w sensie pospolitym, czyli o pracę fizyczną w dobrach klasztornych, ale o pełnienie funkcji nadrzędnych administratorów względnie zarządców tych dóbr.

Nie znamy dokładnej daty urodzin Ambrożego. Nie zachowały się bowiem ówczesne akta parafialne w archiwum parafii św. Zygmunta w Częstochowie<sup>3</sup>. Z konieczności więc datę urodzin Ambrożego Nieszporkowicza ustalić trzeba na podstawie późniejszych źródeł zakonnych. Z katalogu nawicjuszów dowiadujemy się, że wstąpił on do nowicjatu w grudniu 1662 r., w dwudziestym roku życia<sup>4</sup>. Po roku nowicjatu złożył profesję zakonną. Dane te pozwalają ustalić rok, w którym urodził się Ambrożę<sup>5</sup>. Był nim rok 1643. Miesiąc i dzień pozostają nadal niewiadomymi i chyba nigdy nie zostaną ustalone, na skutek zaginięcia częstochowskich ksiąg metrykalnych z XVII wieku.

Źródła zaznaczają, że Ambrożę był legalnym synem Tomasza i Małgorzaty Nieszporkowiczów. Nie mówią natomiast nic o tym, czy był jedynym ich dzieckiem, czy też posiadał rodzeństwo. Wobec milczenia źródeł nie da się nic pewnego na ten temat powiedzieć. Jedynie взгляд na ówczesne stosunki rodzinne każe przypuszczać, że miał rodzeństwo. Na Chrzcie świętym syn Tomasza i Małgorzaty Nieszporkowiczów<sup>6</sup> otrzymał imię Szymon. Z tym imieniem wstąpi w przyszłości do zakonu, gdzie zmieni je na Ambrożę, zgodnie z przyjętym zwyczajem zmiany imion chrzestnych na zakonne. Lata swego dzieciństwa spędzał Szymon Nieszporkowicz najprawdopodobniej przy rodzicach, w Częstochowie. Mógł także uczęszczać do szkoły parafialnej, która istniała w owych cza-

filius".

<sup>3</sup> Kościół św. Zygmunta w Częstochowie był przez kilka stuleci aż do 1891 r. jedynym kościołem parafialnym w tym mieście. Por. M. Nowodworski: *Encyklopedia Kościelna*. T.18 s.470. W 1891 r. utworzono drugą parafię przy kościele św. Barbary. Parafia św. Zygmunta do 1864 r. tj. do kasaty zakonu była obsługiwana przez paulinów. W dokumentach zakonnych nosi nazwę: *Vetus Częstochowa*. Wg informacji zaczerpniętej na miejscu: archiwum parafialne posiada księgi metrykalne dopiero od wojen napoleońskich. Wcześniejszych ksiąg brak.

<sup>4</sup> *Catalogus fratrum novitiorum*, jw. s.27.

<sup>5</sup> *Catalogus patrum et fratrum*. AJG 77 s.53.

<sup>6</sup> We współczesnych Ambrożemu Nieszporkowiczowi źródłach nazwisko jego rodzinne bywa pisane trojako: *Nieszporkowitz* (AJG 77 s.53), *Nieszporkowic* (AJG 761 s.27) oraz najczęściej *Nieszporkowicz* (AJG 77 s.148; 536 s.45). Sam Ambrożę podpisywał się *Nieszporkowicz* (AJG 535 s.78).

sach przy kościele św. Zygmunta<sup>7</sup> Jako dwunastoletni chłopiec musiał przeżyć i po swoim odczuć grozę wojny szwedzkiej, która - jak wiadomo - nie ominęła Częstochowy. Przypuszczać można - choć źródła o tym milczą - że ojciec Szymona należał do jasnogórskiej załogi, która stawiała mężny opór szwedzkim zbrojnym zakusom przeciwko klasztorowi. Jest to wysoce prawdopodobne z uwagi na fakt, że załoga forteczna Jasnej Góry rekrutowała się z podległych klasztorowi wsi i folwarków.

Po szwedzkiej przegranej mały Szymon był niewątpliwie świadkiem tych radosnych i uroczystych chwil, jakich widownią stała się Jasna Góra. Częstsze niż dotychczas wizyty pary królewskiej oraz dostojników królestwa musiały żywo oddziaływać na wyobraźnię inteligentnego dziecka. Żył pod wrażeniem Jasnej Góry i jej maryjnej atmosfery, która przejawiała się w splendorze świąt i uroczystości kościelnych. "Jawnie okazał - mówi o nim obrazowo autor nekrologu<sup>8</sup> - jak skuteczne było powietrze, którym od dzieciństwa oddychał, a które ze swojej Jasnej Góry rozświetlała Cudowna Najświętsza Dziewica". Jasna Góra i wydarzenia z nią związane odegrały na pewno poważną rolę w kształtowaniu się powołania Szymona.

Dla zdobycia wykształcenia przebywa kilka lat w Kolegium Jezuitów w Nysie. Nie mamy bliższych danych o sprawowaniu się Szymona i postęпах w nauce<sup>9</sup> Możemy tylko się domyślać, że były one zadowolające, skoro ze strony przełożonych Kolegium nie zgłoszono żadnych zastrzeżeń przy wstąpieniu do zakonu paulińskiego. Świadcstwo wydane przez jezuitów było raczej walną rekomendacją dobrze zapowiadającego się młodzieńca i służyło za podstawę przy ocenie młodego kandydata do zakonu. Zasięgnięto też opinii rodziców i tych wszystkich, którzy znali postępowanie i wykształcenie Szymona<sup>10</sup>. A gdy ta opinia okazała się przychylna, nie było przeszkód, żeby Szymona dopuścić do nowicjatu w zakonie paulińskim.

<sup>7</sup> M. Nowodworski: *Encyklopedia Kościelna*, jw. s.468.

<sup>8</sup> *Catalogus patrum et fratrum*, jw. s.148.

<sup>9</sup> *Catalogus fratrum novitiorum* (jw. s.27) wspomina o tym pobycie i świadectwie wydanym przez oo. jezuitów. Archiwum Jasnogórskie tego świadectwa jednak nie posiada. Zaginęło w bliżej nieznanymi okolicznościach, być może przy kasacie domu św. Barbary w Częstochowie, gdzie przechowywano akta nowicjackie.

<sup>10</sup> Tamże: "ad commendationem tam parentum ipsius quam aliorum plurium quibus a pueritia ipsius conversatio et educatio optima nota est".

Habit zakonny przywdział 2 grudnia 1662 r. w klasztorze nowicjackim św. Barbary w Częstochowie. Ceremonii obłóczyn dokonał przeor klasztoru, o.Kilian Żywiecki, działający z upoważnienia prowincjała o.Augustyna Kordeckiego. Przy obłóczynach otrzymał imię Ambroży<sup>11</sup>, którym posługiwał się będzie do śmierci. W ten sposób dla młodego Nieszporkowicza rozpoczął się nowy okres życia: życie w zakonie. Rok nowicjaciej próby odbył młody Ambroży pod wytrawnym kierownictwem o.Mikołaja Lubnicza, przykładnego zakonnika i rozumnego człowieka. Pełnił on wówczas obowiązki magistra nowicjatu. Wicemagistrem, czyli socjuszem magistra był o.Eliasz Zalewski<sup>12</sup>.

Ambroży Nieszporkowicz należał do nowicjuszy, którym wypadło swą próbę odbywać w okresie wzmożonej karności zakonnej. Była ona skutkiem sześcioletnich rządów w prowincji o.Augustyna Kordeckiego, wstawnego obrońcy Jasnej Góry i gorliwego zakonnika. Wkrótce po wstąpieniu o.Ambrożego do nowicjatu, dokładnie 17 maja 1662 r., przeniesiono nowicjaty z Jasnej Góry do klasztoru św. Barbary. Poprzednio przez siedem lat nowicjaty byli na Jasnej Górze, jako że klasztor św. Barbary zniszczony przez Szwedów nie nadawał się na dom nowicjacki. Dopiero po przeprowadzeniu koniecznych remontów mógł służyć celowi, któremu już służył od wielu lat dawniej. Z przeniesieniem nowicjatu łączyła się pewna reorganizacja tej instytucji w kierunku ściślejszej obserwacji zakonnej.

Po roku nowicjatu Nieszporkowicz zostaje dopuszczony do złożenia profesji. Składa ją na Jasnej Górze w dniu 31 grudnia 1663 r.<sup>13</sup> Jego profesję przyjmował o.Augustyn Kordecki, podówczas zasłużony Ojciec Prowincji<sup>14</sup>, aktualnie piastujący urząd przeora Jasnej Góry. W międzyczasie władza w prowincji przeszła bowiem z rąk o.Augustyna Kordeckiego w ręce o.Jana Stradomskiego, który od 3 lipca 1663 r. rządził zakonem w Polsce i na Śląsku<sup>15</sup>. Według informacji katalogu

<sup>11</sup> Tamże s. 27.

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> *Catalogus patrum et fratrum*, jw. s.53.

<sup>14</sup> Na mocy starego zwyczaju istniejącego w zakonie paulinów każdy były prowincjał po ustąpieniu z urzędu otrzymywał tytuł *Pater Provinciae* i prawo uczestniczenia w kapitule prowincjalnej.

<sup>15</sup> Prowincjałowie paulińscy w Polsce nosili tytuł urzędowy: *Utriusque Provinciae Poloniae et Silesiae Prowincialis*; a to z tego względu, że podlegał im również klasztor w Głogowie na Śląsku.

nowicjuszów, razem z Nieszporkowiczem złożył profesję zakonną brat Daniel Białas. Późniejsze jednak źródła zakonne zupełnie milczą o tej postaci. Jest zatem prawdopodobne, że albo wkrótce po ślubach umarł, albo wystąpił z zakonu i wrócił do zajęć świeckich.

Już w momencie przyjmowania do nowicjatu, Nieszporkowicz został wcielony do grona braci chórowych<sup>16</sup>. Łączyła się z tym realna nadzieja na przyszłe studia i kapłaństwo. I rzeczywiście, studia filozoficzne i teologiczne odbywał Ambroży w zakonie, stosując się we wszystkim do ówczesnych zwyczajów i okoliczności. Prowincja polska paulinów nie miała w II połowie XVII wieku domu studiów, w którym by wykładano cały zarówno kurs filozofii jak i teologii<sup>17</sup>. Wprawdzie za dom studiów uchodziła Skałka w Krakowie, żywiąca nawet ok. 1637 r. ambicje do tytułu Studium Generalnego z prawami i przywilejami akademickimi, ale nie obejmowała ona wszystkich obowiązujących wówczas dyscyplin. Niektóre spośród nich były wykładane na Jasnej Górze, a jeszcze inne w Beszowej. Na Jasnej Górze przebywał zawsze, jak wynika z akt, profesor (lektor) filozofii, a w pewnych okresach występował także profesor kanustyki czyli teologii moralnej<sup>18</sup>. W Beszowej wykładano teologię moralną młodym, świeżo wyświęconym kapłanom<sup>19</sup>. Niekiedy z Beszowej korzystali też klerycy, zwłaszcza gdy w Krakowie zagrażało jakies niebezpieczeństwo<sup>20</sup>.

Wydaje się, że Nieszporkowicz przeszedł w swych studiach przez wszystkie trzy wskazane ośrodki. Jest niemalże pewne, iż nie spotykamy go na Skałce bezpośrednio po ukończeniu nowicjatu. Prawdopodobnie przez pierwsze lata przebywał na Jasnej Górze, słuchając wykładów filozofii (a później ewentualnie w Beszowej). Na Skałce w Krakowie spotykamy go bezpośrednio dopiero w kwietniu 1666 r. W notatkach klasztornych występuje wtedy z tytułem brata, stosowanym nie tylko do bra-

<sup>16</sup> "Susceptus est ad Ordinem Paulinorum pro Christo" - *Catalogus fratrum novitiorum*, jw.

<sup>17</sup> M. Nowodworski, jw. s.450.

<sup>18</sup> Akta Prowincji. T. IV. AJG 744.

<sup>19</sup> Akta Prowincji, jw. s.408. O. Samuel, jak zobaczymy, został przeznaczony na profesora teologii moralnej w Beszowej: *Quondam Bessoviae fuerunt Patres iuniores recenter facti Presbyteri qui nondum expleverunt integrum cursum theologiae*.

<sup>20</sup> Tak np. 17 lipca 1665 r. udaje się tam grupa kleryków. Skałeczny *Liber expensorum* w związku z tym notuje: *Tribus studiosis viaticum* do Beszowy. Archiwum Skałeczne, 199 s.288.

ci laików, lecz również do chorowch, którzy nie mieli jeszcze święceń<sup>21</sup>. Podobne wzmianki z tym samym tytułem występują w księdze wydatków klasztoru skałecznego przez całe dwa następne lata<sup>22</sup>.

Równocześnie z Nieszporkowiczem przebywa w Krakowie kleryk Samuel Maryn (Marin) czy Marbin, późniejszy przyjaciel i towarzysz. Przyjaźń ta miała swoje początki na pewno w czasach studiów, kiedy to dwaj młodzi i inteligentni ludzie garnęli się do książki<sup>23</sup>. Samuel Maryn po otrzymaniu święceń wyjeżdża ze Skalki we wrześniu 1666 r.<sup>24</sup> Nieszporkowicz jeszcze pozostał w Krakowie. W roku następnym 2 lipca wyjechał nagle do Częstochowy<sup>25</sup>. Jest jeszcze klerykiem i na drogę jako wyposażenie otrzymuje jedną złotówkę. Wszelkie przypuszczenia co do powodu tego nagłego wyjazdu z góry skazane są na dowolność. Mogła nim być jakaś ważna sprawa rodzinna, np. śmierć kogoś z rodziców, mogło nim być również dobrze polecenie przełożonych, wysyłających starszego już kleryka z jakąś ważną sprawą do władz prowincjalnych. Każda inna hipoteza ma takie same prawa do prawdopodobieństwa jak i powyższe. Nie wiemy także, jak długo trwał pobyt Nieszporkowicza w Częstochowie. Wyraźną wzmiankę świadczącą o obecności jego na Skalce znajdujemy dopiero pod datą 22 lutego 1668 r.<sup>26</sup> Dowiadujemy się przy okazji, że cierpiał na bóle głowy. Na leczenie ich otrzymał z kasy przeorskiej jedną złotówkę.

Ostatni raz Nieszporkowicz występuje z tytułem "brat" 27 marca 1668 r.<sup>28</sup> Następną notatką z *Liber expensorum* pod dniem 9 czerwca tego roku już zawiera tytuł "ksiądz" i orzeka: "X Ambrożemu na libię papieru 15 groszy"<sup>29</sup>. Jest to nader ważne świadectwo, gdyż dzięki niemu można w poważnym przybliżeniu ustalić datę święceń o. Ambrożego. Muszą

<sup>21</sup> *Liber expensorum*. Archiwum Skałeczne, 199 s.297: "Bratu Ambrożemu od uprania habitu 12 gr."

<sup>22</sup> Tamże ss.302,308,310,314,320 i 322.

<sup>23</sup> Z czasem tak Nieszporkowicz jak i Maryn zdobędą tytuł doktora św. teologii.

<sup>24</sup> *Liber expensorum*, jw. s.303.

<sup>25</sup> Tamże s.314.

<sup>26</sup> Tamże s.320.

<sup>27</sup> Tamże s.321.

<sup>28</sup> Tamże s.322.

<sup>29</sup> Tamże s.330.

się mieścić w ramach czasowych między 27 marca a 9 czerwca 1668 r. W tym czasie wypadały dwa razy *dies ordinationum*, w sobotę przed niedzielą palmową (*situmtes*) oraz w sobotę suchych dni, przypadających w oktawie Zesłania Ducha Świętego. Jeden z tych dni jest prawdopodobnie dniem święceń kapłańskich Ambrożego Nieszporkowicza.

W Krakowie pozostawał po swoich święceniach prawie rok. Dopiero dnia 1 kwietnia 1669 r. opuszcza Kraków<sup>30</sup> i udaje się do klasztoru św. Zygmunta w Częstochowie. Wyposażenie jego wynosi sporą sumę 6 zł.

Razem ze święceniemi zakończył się dla Nieszporkowicza zorganizowany czyli oficjalny kurs kształcenia swoich zdolności intelektualnych. Nie ma żadnych danych, żeby uczęszczał na Akademię Krakowską, a także, by studiował za granicą<sup>31</sup>. Akademia Krakowska w tym czasie jest własnym cieniem swojej wielkości przeżywanej półtora czy dwa wieki przedtem. Straciła wiele ze swojej świeżości, dlatego nie pociągała ku sobie umysłów zdolniejszych, które nie widziały w niej perspektyw swego rozwoju. Nieszporkowicz nie wyjeżdżał w tym czasie też na studia zagraniczne, ponieważ - jak można sądzić - nie było miejsc wolnych dla paulinów z prowincji polskiej<sup>32</sup>. Niemniej jednak wykształcenie Ambrożego, formalnie zakończone, ulegało stopniowemu pogłębianiu. Nie należał bowiem do ludzi, którzy po ostatnim egzaminie biorą stanowczy rozbrat z książką. Cała działalność Ambrożego jako pisarza świadczy o jego żywym i ustawicznym kontakcie z książką. Można nawet twierdzić; w oparciu o analizę jego prac, że był on typem erudyty. Doskonale włada on językiem łacińskim, niekiedy aż do przesady obrazowym i kwiecistym. Wykazuje znajomość języka greckiego, a nawet nie obcy jest mu język hebrajski. Zupełnie dobrze posługuje się też językiem polskim, w którym pozostawił kilka prac. Zna także dzieje starożytne wraz ze wszystkimi cudownościami mitologii, z których często korzysta w swoich pismach, zwłaszcza w panegirykach. Łatwość wysławiania się sprawiła, że o. Ambroży wcześniej rozpoczął pracę pisarską. Już w 1664 r. wychodzi we Wrocławiu jego pierwsza książeczka

<sup>30</sup> Tamże s. 350.

<sup>31</sup> Niesprawdzona i balamutna jest wiadomość podana przez *Wielką Encyklopedię Powszechną* (Warszawa T. 2 s. 943), według której o. Ambroży miałby przebywać na studiach zagranicznych.

<sup>32</sup> Kapituła Generalna przyznała tylko dwa miejsca na studiach za granicą dla paulinów z prowincji polskiej.

pt. *Salve Regina*<sup>33</sup>. Dzieje się to ledwie w rok po ukończeniu nowicjatu. Następną pozycją jest wspomniany wyżej *Dziennik Anielski* z lat 1665-1670. Później pojawiają się inne pisma o Ambrożego, o których będzie jeszcze mowa.

W 1669 r. przebywa już w klasztorze częstochowskim św. Zygmunta, gdzie z racji wyborów dyskreta na kapitułę prowincjalną doszło do nieprzyjemnego incydentu. Z niewiadomych dla nas powodów o Nieszporkowicz razem z o. Adamem Gaczyńskim zostają odsunięci od wyborów. To odsunięcie nosiło charakter kary<sup>34</sup>. W kilka lat później powoła się na ten fakt o. Wincenty Szleszkowski, jako na przykład bezprawia, w swej długoletniej i nieustępliwej walce z władzami prowincji. Otrzyma wtedy krótką i zwięzłą odpowiedź stwierdzającą, że odsunięcia dokonano "nie bez racji"<sup>35</sup>. Jaka była ta racja? Kapituła nie wyjaśnia tego, chociaż zapewnia, że w razie potrzeby może to zrobić. Widocznie nie nalegał Szleszkowski, skoro nie spotykamy się z podaniem racji uzasadniających pozbawienie Nieszporkowicza głosu w wyborach dyskreta. Jesteśmy zdani w tym względzie na domysły zresztą nietrudne do odgadnięcia. Chodziło prawdopodobnie o jakąś kolizję z obowiązującą karnością zakonną. Zobaczymy później, że młody o. Ambroży był do tego zdolny, dzięki swojej zdecydowanej postawie i prostolinijności.

W czasie swego dwuletniego pobytu na Skalce o. Ambroży piastował również urząd dyrektora Bractwa Anielskiego<sup>36</sup>. Kroniki Bractwa zaznaczają, że w samo święto Anioła Stróża 1670 r. odbyła się pod przewodnictwem o. Ambrożego elekcja urzędników brackich. Nieszporkowicz nie ograniczył się tylko do zwykłej pracy kapłańskiej na terenie powierzonego mu bractwa. Spróbował swych sił w pisaniu. Wydał wtedy książeczkę do nabożeństwa zatytułowaną *Dziennik Anielski*, której przeznaczeniem było służyć wszystkim czcicielom aniołów<sup>37</sup>.

Przykrość odsunięcia, jakiej doznał Nieszporkowicz w wyborach domowych, nagrodziła mu kapituła prowincjalna, powołując go w dniu 5

<sup>33</sup> A. Nieszporkowicz: *Salve Regina*. Vratislaviae 1664.

<sup>34</sup> Akta Prowincji Polskiej Zakonu Paulińskiego. T. IV. AJG 744 s. 687.

<sup>35</sup> Tamże: *Communitas non fecit sine ratione, quam, si opus sit, datura est*.

<sup>36</sup> W tym miejscu należy pamiętać o Bractwie Aniołów Stróżów i o jego związkach z naszym zakonem.

<sup>37</sup> A. Nieszporkowicz: *Dziennik Anielski*. Kraków 1669-1671.

maja 1669 r. na urząd kaznodziei w Krakowie na Skalce<sup>38</sup>. Było to pewne wyróżnienie dla młodego, dwudziestokilkuletniego kapłana. powierzono mu obowiązek młody i inteligentny Nieszporkowicz wywiązywał się widocznie nieźle, skoro pozostał na nim przez pełne dwa lata. W kwietniu 1671 r. przyjeżdża na Jasną Górę, by uczestniczyć w mającej się odbyć kapitule wyborczej prowincji polskiej. Dnia 7 kwietnia zostaje wybrany na sekretarza kapituły<sup>39</sup>. W ten sposób kapituła dała dowód swego uznania dla pisarskich wartości o. Ambrozego. Ale tym razem nie wyniósł on z kapituły żadnego urzędu. Pozostał, jak się to mówiło wówczas, do wolnej dyspozycji prowincjała. Zresztą nic w tym nie było dziwnego. Należał przecież wciąż do bardzo młodych kapłanów w zakonie, którzy mieli jeszcze czas poczekać na godności. A ponadto wydaje się<sup>40</sup>, że o. Ambroży już wtedy rozpoczął pisanie historii cudownego obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. W tej sytuacji uwolnienie go od urzędów miało sprzyjać kontynuowaniu ze skutkiem podjętej pracy.

Pracę tę kontynuował, ale jak można sądzić, dosyć powoli, za co główna wina spadała na jasnogórskie warunki. Jak widać, na Jasnej Górze nigdy nie brakowało przeszkód do spokojnego oddania się pracy pisarskiej. Mówi o tym wyraźnie wspomniany już Konstanty Jaroszowski<sup>41</sup>, wikariusz prowincji, sprawujący wówczas rządy w prowincji po śmierci o. Augustyna Kordeckiego. Dowiadujemy się od niego i o tym także, że o. Nieszporkowicz w latach 1671-1673 przebywał właśnie na Jasnej Górze w charakterze zwykłego rezydenta<sup>42</sup>. Dał poznać podczas tych dwóch lat dobre strony swego charakteru i wyrobienia. Zauważył to wikariusz, który taką o nim wystawił opinię: *Nieszporkowicz jest człowiekiem przykładnym, dobrym chórzystą oraz odpowiednim do kierowania braćmi*<sup>43</sup>.

<sup>38</sup> W XVII w. urząd kaznodziei klasztornej zaliczał się do poważniejszych w konwencie. Kaznodzieje, obok przeora i podprzeora, byli wyznaczani na kapitule prowincjalnej. Kaznodzieje niektórych domów w prowincji mieli nawet prawo do uczestnictwa na kapitule prowincjalnej. Por. *Akta Prowincji*, jw. s. 307.

<sup>39</sup> *Akta Prowincji*, jw.

<sup>40</sup> Wynikałoby to z listu o. Konstantyna Jaroszowskiego, wikariusza prowincji - pisanego dnia 7 marca 1674 r. *Akta Prowincji*, jw. s. 413.

<sup>41</sup> W tym samym liście z dnia 7 Marca 1674 r.

*Akta Prowincji*, jw. s. 408.

<sup>43</sup> Tamże: *"Patrem Ambrosium... Tanquam hominem exemplarem, choristom bonum, regimini, Fratrum, accommodum... intra Provinciam nostram, pro*

W jesieni 1673 r. o.Ambroży zostaje mianowany podprzeorem w Głogowie<sup>44</sup>. W związku z tą nominacją dochodzi do poważnego incydentu, w którym "przykładny człowiek" w Nieszporkowiczu zbuntował się przeciwko posłusznemu zakonnikowi. Zaciążyło mu w tym wypadku - jak pisze wikariusz - jarzmo zakonnego posłuszeństwa i chciał je skruszyć<sup>45</sup>. Otrzymałszy od przełożonych nakaz wyjazdu i zaopatrzony w listy polecające wyruszył z Jasnej Góry - ale zamiast do Głogowa, udał się do Warszawy<sup>46</sup> ze skargą do nuncjusza papieskiego. Uważał bowiem - raczej niesłusznie - że decyzja wikariusza wysyłającego go do Głogowa była niesprawiedliwą i przeciwną prawu zakonnemu.

Równocześnie z o.Ambrożym w podobnej sytuacji znalazł się ojciec Samuel Maryn, który wolą wikariusza został przeniesiony z klasztoru w Pińczowie do Beszowej, gdzie miał wyklądać teologię moralną młodym ojcom, którzy nie ukończyli jeszcze całkowitego kursu teologicznego<sup>47</sup>. On również, zamiast do Beszowej, udał się do Warszawy z tym samym zamiarem przedstawienia sprawy w nuncjaturze. Obaj uciekinierzy znaleźli wpływowego protektora w osobie przeora warszawskiego o.Mikołaja Lubnicza. O.Mikołaj utwierdził ich w przekonaniu, że decyzja wikariusza była niesprawiedliwa i że wobec tego mogą czynić kroki przeciwko niej w nuncjaturze. Lubnicz długo trwał przy swoim przekonaniu, tak że wikariusz prowincji zmuszony był przedstawić mu podczas wizytacji w styczniu 1674 r. akta posiedzeń definitorium, z których wynikało, że przeniesienie zarówno o.Ambrożego jak i o.Samuela było słuszne i sprawiedliwe<sup>48</sup>.

Dzięki poparciu o.Mikołaja dwaj młodzi uciekinierzy z łatwością zostali przyjęci w nuncjaturze a sprawa ich znalazła łaskawe ucho samego nuncjusza, Franciszka Buonvisiego. Zyskując tak wysoką protekcję, poczuli się prawie pewni siebie. Dnia 14 lutego 1674 r. nun-

---

supprieore destinavi".

<sup>44</sup> Tamże.

<sup>45</sup> Tamże.

<sup>46</sup> Tamże.

<sup>47</sup> Akta Prowincji, jw. s.408.

<sup>48</sup> O. Mikołaj należał wówczas do wybitnych jednostek w prowincji. Przy całej swej inteligencji i dobrej woli uległ - jak często bywa - słabościom ambicji. W późniejszych latach będzie wiódł długi spór z władzami zakonnymi na temat pewnych własnych posunięć finansowych. Por. tamże.

cjusz Buonvisi pisze specjalny list<sup>49</sup> do o.Konstantyna Jaroszowskiego w sprawie tych dwóch zakonników. List ten przywiózł na Jasną Górę sam o.Samuel ubezpieczony w ten sposób przed surowymi sankcjami, których mógł się spodziewać ze strony przełożonych zakonnych. W liście<sup>50</sup> nuncjusz bierze w obronę o.Ambrożego i o.Samuuela. Interesuje nas w pierwszym rzędzie sprawa o.Ambrożego. Pismo nuncjusza zarzuca Jaroszowskiemu, że przeniesienie o.Ambrożego dokonał nie tylko z wielką szkodą dla tego ojca, ale także wbrew obowiązującemu przepisowi Konstytucji Zakonu oraz decyzjom Kongregacji *De Propaganda fide*<sup>51</sup>. Za szkodę, a raczej ciężar uważa sam wyjazd poza granice prowincji rodzimej<sup>52</sup>. Sądzi również, że zamierzony wyjazd stanowiłby przeszkodę w przekazaniu do druku książki: *Pieśni nad pieśniami*, którą rzekomo o.Ambroży miał opracowaną<sup>53</sup>.

Jak widać nuncjusz otrzymał szerokie i bogate informacje, chociaż jednostronne, w prowadzonej sprawie, które mu pozwoliły zająć określone stanowisko. Zdawał sobie jednak sprawę, że konieczne są również informacje od przełożonych i stąd domaga się wyjaśnień z ich strony. Charakterystyczne jest jego zdanie, gdy pisze, że nie zależy mu na słowach, ale na jasnym przedstawieniu racji, dla jakiej podjęto decyzję wysłania o.Ambrożego na Śląsk. List kończy się ostrzeżeniem wikariusza przed nadużywaniem swej władzy, które jest równie wielkim złem, jak nieposłuszeństwo podwładnych. Wreszcie, na samym końcu, przestrzega nuncjusz przed surowym dochodzeniem swych pretensji na podwładnych, którzy odważyli się zwrócić swe skargi do legalnej władzy<sup>54</sup>. Podobne dochodzenie nie służyłoby na pewno dobru zakonu.

<sup>49</sup> Por. Akta Prowincji, jw. s.412.

<sup>50</sup> Akta Prowincji, jw. s.412.

<sup>51</sup> Tamże: Nuncjusz powołuje się na paragraf 3, rozdz.4 *Konstytucji Zakonu* z 1644 r., które zabraniają prowincjałom przenosić do innej prowincji. W tym wypadku nie zachodziło przeniesienie do innej prowincji, gdyż Głogów należał do prowincji polskiej. Powołuje się także na rozstrzygnięcia Kongregacji *De Propaganda fide* z dnia 26 stycznia 1668 r., paragraf 5 i 6.

<sup>52</sup> Tamże: *extra Provintiam nativam*.

<sup>53</sup> Nic nam nie wiadomo, czy w ogóle takie dzieło było opracowywane przez o.Ambrożego. Jeśli nawet było, to nigdy nie wyszło drukiem.

<sup>54</sup> Tamże: "Et quia saepius superiores aegre ferunt a subditis accusari ut statim diversus arripiant occasiones poenis ac gravaminibus illos officienti, unde maiores exurgunt dissensiones et scandala: cavaet a sinilibus Paternitas Vestra, imo permittas cumque modum proponendi ac

Z całej tej sprawy, jak widać, o. Ambroży wyszedł obronną ręką, a nawet z pewnym zwycięstwem. Można wątpić w słuszność tego zwycięstwa, lecz nie da się zaprzeczyć samego faktu. Nie upoił się tym wątpliwej ceny triumfem. Wolał wrócić niezwłocznie na zwyczajne drogi zakonnego posłuszeństwa, niż kroczyć dalej wśród niepewnych utarczek z władzą zakonną. Jakkolwiek nie znamy dokładnej daty (miesiąca i dnia) tak ucieczki o. Ambrożego jak i jego powrotu na Jasną Górę, to jednak możemy przypuszczać, że dosyć krótko trwały jego ryzykowne wędrówki. Szybko spostrzegł się, że wszedł na drogę szkodliwą dla zakonu, a może nawet, że został wprowadzony w matnię zastawioną przez ambitne i niespokojne duchy<sup>55</sup>. W kilka lat później o. Ambroży jako podprzeor skaleczny, będzie się skarżył przed generałem wizytującym klasztor, że nieświadomie został wmieszany i policzony do grona burzycieli spokoju w prowincji<sup>56</sup>. Miał na myśli niewątpliwie zamieszki wywołane przez o. Wincentego Szleszkowskiego i o. Mikołaja Lubnicza, którzy rzecz prosta, skwapliwie chwytali nowych zwolenników dla swoich poczynań. Doskonała okazja do tego rodzaju kaptowania popleczników otworzyła się, gdy o. Samuel i o. Ambroży znaleźli się w kolizji z karnością zakonną. Wszelako, mimo niewątpliwych zabiegów, ani o. Samuel ani tym bardziej o. Ambroży nie dali się pozyskać całym sercem dla idei reprezentowanych przez o. Wincentego i o. Mikołaja.

O. Konstanty Jaroszowski nie dał się zbić z tropu nawet ingerencji samego nuncjusza. Wprawdzie nic nam nie wiadomo o jakichkolwiek karach wymierzonych o. Ambrożemu, który przybył z Warszawy jeszcze tej samej jesieni, niemniej jednak musiał się poddać rozkazowi i wyjechać do Głogowa<sup>57</sup>. Zdaje się, że nic na tym nie stracił. W tym "dobrze urządzonym - wg opinii o. Konstantego - i samotnym klasztorze" mógł spokojnie oddawać się - obok obowiązków zakonnych - swojej pracy pisarskiej. Właśnie w Głogowie doprowadza do końca rozpoczętą histo-

---

probandi praetensiones suas, ut omnia citius valeant ad pacificum finem perduci".

<sup>55</sup> Nie zabrakło wtedy w prowincji polskiej licznych burzycieli pokoju zakonnego. Wśród nich pierwsze miejsce zajmują o. Wincenty Szleszkowski i o. Mikołaj Lubnicz. Obaj ludzie szlachetni, ale przy tym uparci i ambitni. Zwłaszcza Szleszkowski sprawiał wiele kłopotu oskarżając prowincję o różne nadużycia przed nuncjuszem. Por. *Akta Prowincji*, jw. s. 677.

<sup>56</sup> *Akta Prowincji*, jw. s. 669.

<sup>57</sup> Wspomina o tym list Jaroszowskiego do nuncjusza z 7 marca 1674 r.: *Akta Prowincji*, jw. s. 413.

rię cudów Matki Bożej Częstochowskiej<sup>58</sup>, która drukiem ukaże się w kilka lat później i zjedna mu rozgłos u współczesnych. Nie ma żadnych dowodów na to, żeby o. Ambroży czuł się źle na Śląsku. Łatwo przyzwyczaił się do nowych warunków i spokojnie pracował.

Na tym właściwie zakończyła się cała ciekawa przygoda młodego Nieszporkowicza, któremu na chwilę spodobała się ryzykowna awantura. Jakkolwiek nie jesteśmy w stanie zupełnie usprawiedliwić o. Ambrożego od wszelkiej winy względem zakonnej karności, to wszakże z drugiej strony nie możemy nie widzieć dodatnich stron jego charakteru, ujawnionych właśnie z okazji ucieczki do Warszawy. Przede wszystkim wolno nam zachować przekonanie — nie pozbawione podstaw — że czynił to w przeświadczeniu o słuszności swojej sprawy. Wydawało mu się, że podejmując taką decyzję, szuka sprawiedliwości naruszonej przez władze prowincji. Szukanie sprawiedliwości jest cechą charakterystyczną wszystkich młodych<sup>59</sup> i myślących i w zasadzie szlachetnych ludzi.

Podziwiać musimy również śmiałość i rezolucję tego 30-letniego zakonnika. Wyprawa do Warszawy bez pozwolenie władzy zakonnej — choćby nie była aktem cnoty — to jednak była aktem zdecydowanej odwagi. Taka odwaga nie zawsze roztropna, zwykła również chodzić w parze z młodością. Nie wolno nam zapominać i o tym, że o. Ambroży niezwłocznie, skoro tylko przyszła refleksja, powrócił na drogę ścisłej, zakonnej karności. Nie dał się wciągnąć w intryki o. Wincentego ani o. Mikołaja, w których prawdopodobnie dostrzegł wiele ciemnych stron.

Na wspomniany wyżej list nuncjusza, o. Jaroszowski dał spokojną i rzeczową odpowiedź pismem z dnia 7 marca 1674 roku. Nie godzi się wcale wikariusz na zdanie nuncjusza, że przeniesienie Nieszporkowicza na Śląsk było połączone z wielką jego niewygoda<sup>60</sup>. Przy okazji prosi nuncjusza, żeby nie dawał łatwego przystępu do siebie "upartym burzycielom całej prowincji"<sup>61</sup>, którzy dostarczają fałszywych informacji o

<sup>58</sup> Chodzi tutaj najprawdopodobniej o dzieło Nieszporkowicza znane pod tytułem *Analecta Mensae Reginalis, etc. Cracoviae 1681 ss. 336*. Trudno ustalić dla jakich racji praca ta czekała kilka lat na wydanie drukiem.

<sup>59</sup> W r. 1673 o. Ambroży miał 30 lat.

<sup>60</sup> W liście spotykamy takie słowa: "Jude (ex Varsovia — uw. aut.) re-dux factus et ad destinatum monasterium transmissus quid ibi incommodi in omni commoditate senserit non video". *Akta Prowincji*, jw. s. 413.

<sup>61</sup> Iżi w tych słowach o ojców Wincentego i Mikołaja. Nie sposób bo-nazwać o. Ambrożego "upartym" burzycielem.

decyzjach władzy zakonnej. O Nieszporkowiczu wikariusz prowincji - mimo jego ucieczki - wyraża się pochlebnie. Jednakże nuncjusz Buonvisi nie poprzestał na informacjach przysłanych przez wikariusza prowincji. Zarządał nowych od komisarza generalnego, który na wiosnę 1674 r. zjawił się w Warszawie. Komisarzem z ramienia generała był o. Augustyn Benkowich<sup>62</sup>, Węgier, delegowany do przewodniczenia kapitule prowincjalnej na Jasnej Górze. W dniu 5 kwietnia Benkowich po zebraniu danych wysłał specjalny list do nuncjusza w sprawie - jak mówią akta - "niektórych ojców niezadowolonych (discolarum) i zbuntowanych względem swoich przełożonych, mianowicie o. Samuela Maryna i o. Ambrozego Nieszporkowicza<sup>63</sup>. Nie znamy treści listu, lecz domyślamy się, że był podobny do listu o. Konstantego Jaroszowskiego. Wymagała tego już sama jednolitość działania czynników kierujących w zakonie.

W czasie, kiedy między nuncjuszem a władzami zakonnymi odbywała się wspomniana korespondencja, o. Ambroży już przebywał w Głogowie<sup>64</sup>. Nie wiadomo na pewno, czy pełnił tam urząd podprezora, na który był przeznaczony, czy też za karę musiał się zadowolić tytułem zwykłego rezydenta. Jedno jest pewne, że był już w zupełnej zgodzie z władzami prowincji i nie próbował nawet przedłużyć zatargu. Nie występuje przed żadnym forum z jakąkolwiek skargą. Nieco odmiennie natomiast toczyły się losy o. Samuela, chociaż doprowadziły go do podobnie spokojnego zakończenia sprawy. O. Samuel Maryn powrócił na Jasną Górę dopiero w zimie 1674 r., wioząc ze sobą list nuncjusza, którego treść podano wyżej. Był bardziej uparty - względnie stanowczy - od o. Ambrozego i na razie nie myślał rezygnować z obrony słuszności swego postępowania. W dniach 12 i 13 kwietnia 1674 r. dwukrotnie stał przed Definitorium Prowincji z wyraźnym celem własnej obrony. Definitorium nie uznało jego racji i dało mu czas do zebrania i przedstawienia mocniejszych argumentów. Tych jednak nie znaleźli i powoli czuł się zmuszony do honorowego wycofania się z zajętej pozycji<sup>65</sup>.

<sup>62</sup> Akta Prowincji, jw. s. 435.

<sup>63</sup> Akta Prowincji, jw. s. 414: "Eodem die (5 IV 1674 - uw. aut.) expedivd litteras ad Illustrissimum Dominum Nuntium, A.R.P. Commissarius cum informatione ex parte patrum, aliquorum discolorum et rebellium suis superioribus scilicet patris Samueli Maryn et Ambrosii Nieszporkowicz, hoc enim requisivit ipse Illustrissimus Nuntius ab. A.R.P. Commissario quando illum Varsaviae visitaverat".

<sup>64</sup> Akta Prowincji, jw. s. 413.

<sup>65</sup> Akta Prowincji, jw. s. 415.

Do zupełnego porozumienia doszło w dniu 23 kwietnia 1674 r., którą to datę noszą dwa listy znamienne dla całej sprawy. Pierwszy, podpisany przez Definitorium Prowincji, został skierowany na ręce prokuratora generalnego w Rzymie<sup>66</sup>. Dziękuje mu Definitorium za prace włożone w prowadzenie sprawy, rozpętanej przez niektórych u nuncjusza w Polsce, a której echa dotarły do Rzymu i znalazły oddźwięk w specjalnym zarządzeniu Kongregacji *De Propaganda fide*<sup>67</sup>. Definitorium czuje się w obowiązku zapewnić prokuratora generalnego, że za prace podejmowane przez niego w tej trudnej sprawie, zachowa względem jego osoby głębokie uczucie wdzięczności. Równocześnie donosi, że cała sprawa dobiegła do szczęśliwego końca. Należy teraz – zdaniem Definitorium – w miejsce dawnych fałszywych informacji, dostarczyć Kongregacji informacje nowe i prawdziwe. Zadanie to spoczywało na barkach prokuratora generalnego.

Drugi list wyszedł spod pióra o. Samuela i był skierowany do nuncjusza papieskiego Buonvisiego<sup>68</sup>. Autor, zaznacza w nim, iż z okazji sprawy wniesionej przed trybunał nuncjusza a dotyczącej jego i o. Ambrożego osoby, wkradły się pewne oczernienia osób lub nieuszanowania względem przełożonych. W związku z tym odwołuje wobec nuncjusza wszelkie uszczerbki na sławie bliźniego, a wobec przełożonych przyznaje się do pomyłki i winy. Stwierdza, iż przeniesienie jego do Beszowej było aktem zupełnie zgodnym z prawem. W kilkanaście dni później podobny list wyszedł spod pióra o. Ambrożego Nieszporkowicza. Nosi on datę 14 maja 1674 r. i również jest adresowany do nuncjusza Buonvisiego. Nie znamy bezpośrednio jego treści. Przypuszczać jednak możemy, że był w zasadzie bardzo podobny do listu o. Samuela, tak jak podobna była sama sprawa, łącząca ich we wspólnej ucieczce do Warszawy i w innych wspólnych przedsięwzięciach.

Przypuszczenie powyższe ma poważne potwierdzenie w tekście dekretu, który wydał następca Buonvisiego w Polsce, internuncjusz Fran-

<sup>66</sup> Akta Prowincji, jw. s. 460.

<sup>67</sup> W liście z dnia 14 lutego 1674 r. nuncjusz Buonvisi pisał: "Devenit ad aures Congregationis de fide propaganda Patrem Ambrosium Nieszporkowicz e Conventu Clari Montis Częstochoviensis missuum fuisse ad alium Conventum... Ideo de mandato ipsius S. Congregationis huic negatio provisurus, Paternitatem Vestram moneo, ut quantocius non per verba, sed per claras iustificaciones rationum mihi reddat de huiusmodi gestis". Akta Prowincji, jw. s. 412.

<sup>68</sup> Akta Prowincji, jw. s. 461.

ciszek Tucci z okazji zgody osiągniętej między stronnictwami wewnątrz zakonu w 1677 r.<sup>69</sup> Nuncjusz Tucci jest całym sercem za zgodą – używa całej swej powagi do jej wprowadzenia. W trakcie swego dekretu ocenia wagę pewnych zakonnych zatargów i określa ich wartość w świetle prawa. Wzywa wszystkich do zgody, a najbardziej opornym nakazuje milczenie *sub poenis* (pod karami). Wśród innych omawianych zatargów poważne miejsce zajmuje w dekrecie sprawa o Ambrożego i o Samuela. Traktuje ją jednak internuncjusz jako minioną, przebrzmiałą i zakończoną w duchu zakonnej zgody. Świadectwem takiego obrotu sprawy są dla niego listy<sup>70</sup> o Ambrożego i o Samuela, przesłane na ręce Buonvisiego. Z listów tych wynika, iż wspomniani ojcowie odstąpili od zamiaru przytaczania jakichkolwiek oskarżeń obciążających przełożonych, a co więcej, ukazali gotowość do bezwzględnego posłuszeństwa rozkazom tych ostatnich. Niczego więcej nie było potrzeba do pełnej zgody.

W dalszym ciągu swego wywodu internuncjusz Tucci zaznacza, że po zbadaniu dokumentów dotyczących przeniesienia obu ojców, doszedł do przekonania, iż przyczyny tego aktu były nie tylko rozumne, ale zgoła szlachetne<sup>71</sup>. Tak więc przez otwarte i mężne przyznanie się do pomyłki, świadczące jak najlepiej o Nieszporkowiczu i jego towarzyszu, został zamknięty dosyć burzliwy okres w ich życiu. Odtąd nie spotkamy już niczego podobnego w całym postępowaniu o Ambrożego. Zamiast ryzykownych przygód będzie szukał spokoju i bratniej zgody w zakonie. Występuje jeszcze nadmienić, że łatwość porozumienia dokonanego w 1674 r. należy przypisać niewątpliwie dobrej woli i szlachetnej postawie ojców Ambrożego i Samuela, ale nie tylko. Poważną rolę odegrał w tej sprawie pewien nacisk nuncjusza Buonvisiego, o którym wspomina wyraźnie o Mikołaj Łubnicz w swoim liście<sup>72</sup>. Mianowicie nuncjusz w roz-

<sup>69</sup> Akta Prowincji, jw. s.631.

<sup>70</sup> "Visis litteris originalibus ad Illustrissimum Dominum Buonvisium scriptis sub die 14 Maii 1674 per Patrem Ambrosium Nieszporkowicz et sub die 22 Aprilis per Patrem Samuelem Xaverium Marin in quibus a quibuscumque gravaminum allegationibus recedendo et quietem ac concordiam per Dominationem Suam Illustrissimam promotam amplectendo submittunt se pro regidiori debita observantia mandatis superiorum absolute parituras". Akta Prowincji, jw. s.631 (Dekret internuncjusza Tucci z maja 1677 r.).

<sup>71</sup> Akta Prowincji, jw. s.631: "Recognitis documentis in quibus continentur causae non solum rationabiles, sed omnis honestiae, ob quas Venerabile Definitorium dictos Patres conventum mutare decrevit" (Dekret internuncjusza Tucci z maja 1677 r.).

<sup>72</sup> Akta Prowincji, jw. s.461.

mojemu o. Mikołajem udającym się na kapitułę do Częstochowy, nalegał mocno na zgodę w zakonie. Żądanie Buonvisiego o. Mikołaj przedstawił na kapitule i tym samym ułatwił porozumienie między ścierającymi się stronami.

Nie danym było o. Ambrożemu dłużej przebywać w Głogowie. Tak lękał się tego klasztoru, w którym miał zamieszkać zaledwie kilka miesięcy. O ten krótki czas nie warto było walczyć. Po kapitule z kwietnia 1674 r. podprzeorem w Głogowie jest o. Szymon Gruszkowicz<sup>73</sup>. O Ambrożym Nieszporkowiczu cisza. Wydaje się, że został wówczas z powrotem przeniesiony na Jasną Górę, gdzie przebywał przez kilka lat w charakterze zwykłego rezydenta. Cieszył się jednak pewnym zaufaniem przełożonych, którzy używali go chętnie do rozmaitych prac. Zadziwić nas może nieco to, że zwłaszcza o. Konstanty Jaroszowski, prowincjał Polski, żywił wciąż niezachwiane uznanie dla o. Ambrożego. Przecież to jemu, a nie komu innemu o. Ambroży odmówił posłuszeństwa, wtedy gdy uciekł do Warszawy, z nim wiódł spór przed trybunałem nuncjusza, jemu przyczynił tyle kłopotów i zmartwień. A jednak darzył go zaufaniem. Widocznie dostrzegał w tym młodym zakonniku wartości, nie tylko równoważące, ale przeważające wszystkie niedociągnięcia i braki. Niemalą sztuką jest tak właśnie patrzeć na człowieka i widzieć w nim wartości tkwiące w butnym junactwie, w ryzykanctwie czy nawet w chwilowym nieposłuszeństwie. Trzeba pamiętać, że potulność nie zawsze jest cnotą - czasem bywa bardzo wygodną zasłoną własnej gnuśności.

Już w kwietniu 1675 r. o. Konstanty daje dowód swego zaufania dla o. Ambrożego, kiedy wyznacza go spośród innych do obsługi chorych w okolicy Jasnej Góry<sup>74</sup>. Wizytacja kanoniczna klasztoru jasnogórskiego przeprowadzona przez Jaroszowskiego wykazała pewne nadużycia wynikające z wychodzenia ojców poza klasztor. Powodem wyjścia bywało często zaopatrywanie chorych, mieszkających w dalszym lub bliższym sąsiedztwie Jasnej Góry. Zarządzenie wizytacyjne wspomina o tych nadużyciach (ogólnie) i chcąc im zapobiec, wizytator wyznacza kilku ojców o wypróbowanej roztropności i cnotcie do pełnienia obowiązku opieki nad chorymi. Wśród wyznaczonych figuruje także imię o. Ambrożego. Można przypuszczać wszakże, iż zarządzenie prowincjała nie było specjalnie respektowane, skoro w księdze protokołów wizytacji imiona

<sup>73</sup> *Acta Prowincji*, jw. s. 463.

<sup>74</sup> *Acta Conventus Clari Montis*. AJG 196 s. 251.

wyznaczonych są skreślone<sup>75</sup>.

W trzy lata później spotykamy nowe zarządzenie Jaroszowskiego - prowincjała i wizytatora Jasnej Góry, z którego przeziłera pewien szacunek przełożonego do uzdolnień Nieszporkowicza. Zarządzenie to zobowiązuje przeora Jasnej Góry do uporządkowania dokumentów o wszystkich ważniejszych sprawach w klasztorze. W tej pracy, z woli prowincjała, mają mu pomagać: o.Ambroży Nieszporkowicz i o.Gaspar Drezner<sup>76</sup>. Podczas swego pobytu na Jasnej Górze w latach 1675-1679, obok zajęć kapłańskich (obsługiwanie chorych) i wewnątrzklasztornych (porządkowanie akt), o.Ambroży oddaje się swojej pracy pisarskiej. Wtedy to wykańcza niektóre spośród swoich prac, inne dopiero szkicuje i stawia jakby w zarysie. Z początkiem 1679 r. spotykamy wzmiankę o ukończeniu pierwszej większej pracy. Była to historia obrazu i cudów Matki Boskiej Częstochowskiej, którą o.Ambroży rozpoczął pisać już podczas swego pierwszego pobytu na Jasnej Górze w latach 1671-1673, kontynuował w Głogowie<sup>77</sup> i ukończył dopiero teraz na Jasnej Górze.

Klasztor jasnogórski wśród innych postulatów, wniesionych na kapitule prowincjalną odbytą w dniach 15-19 stycznia 1679 r., przedstawił następujący, dotyczący wprost historii opracowanej przez Nieszporkowicza: "Ponieważ autor o.Ambroży Nieszporkowicz - czytamy w postulacie - ukończył szczęśliwie historię obrazu i cudów Najśw. Maryi Panny, tak iż nie pozostaje nic innego, jak tylko żeby do przejrzenia i zaopiniowania wyznaczono odpowiednich Ojców, skąd też prosi społeczność klasztorną o dopełnienie tego, jak również o wydanie tej pracy, po uprzedniej aprobacie<sup>78</sup>. Kapituła przychylnie ustosunkowała się do prośby ojców jasnogórskich i przyrzekła, że zostaną wyznaczeni ojcowie, z tytułem doktorów teologii, którzy dopełnią rewizji pracy i wydadzą swój sąd. Następnie, po otrzymaniu

<sup>75</sup> Tamże. Skreśleniu uległy wszystkie imiona wyznaczonych. Rozumieć to można najprawdopodobniej w ten sposób, iż ojcowie jasnogórscy, niechętni temu zarządzeniu, postarali się, by jak najszybciej poszło w zapomnienie.

<sup>76</sup> Tamże, s.272: "Ut autem facilius praetictum mandatum exequatur Reverendum Patrem Priorem in colligendis monimentis cansarum invabant V.P.Ambrosius Nieszporkowicz et V.P.Gospar Drezner" (Zarządzenie z 23 grudnia 1678 r.).

<sup>77</sup> Akta Prowincji, jw. s.413. List Ojca Konstantego Jaroszowskiego do nuncjusza Buonvisiusza.

<sup>78</sup> Akta Prowincji. T.V. AJG 535 s.65. Jest to postulat szósty w kolejności spośród przedstawionych wtedy przez J. Górę kapitule prowincjalnej.

aprobaty od ordynariusza miejsca, kapituła obiecuje wydanie książki drukiem<sup>79</sup>. W maju 1680 r. jasnogórzanie wnoszą nową petycję, tym razem już tylko o wydanie drukiem historii napisanej przez Nieszporkowicza<sup>80</sup>. Sprawą tą, z woli kapituły prowincjalnej, miał się zająć przysły przeor Jasnej Góry, który właśnie miał być wybrany.

Spokojny żywot o. Ambrożego, jaki pędził przez kilka lat na Jasnej Górze, został lekko zakłócony przez niespodziewaną nominację. W jesieni 1679 r. o. Konstanty Jaroszowski wizytował klasztor częstochowski św. Zygmunta. W trakcie wizytacji okazało się, że zachodzi konieczność zmiany na stanowisku kaznodziei. Piastował je do tej pory o. Robert Orłowski, który z niewiadomych dla nas względów miał je opuścić, a w miejsce jego został wyznaczony o. Ambroży Nieszporkowicz<sup>81</sup>. Na wyznaczonym urzędzie o. Ambroży znajdował się zaledwie przez kilka miesięcy. Przypuszczać należy, że z powierzonych obowiązków, uważanych wówczas za bardzo ważne i nie każdemu dostępne, wywiązywał się doskonale. Tak sądzić nam pozwala sama znajomość inteligencji i gorliwości Nieszporkowicza, uwidocznionych w jego pismach i niewątpliwie przejawiających się w życiu. Autor nekrologu napisze o nim kiedyś słowa: "przeznaczony do głoszenia słowa Bożego w konwentach: krakowskim, częstochowskim i jasnogórskim, nie zawiódł nadziei zakonu w nim położonych, owszem, z pomocą niebios znacznie je przewyższył"<sup>82</sup>.

Urząd kaznodziei w klasztorze częstochowskim św. Zygmunta o. Ambroży pełnił do maja 1680 r. W maju tego roku bierze udział w kapitule prowincjalnej wyborczej, jako dyskret konwentu częstochowskiego<sup>83</sup>. Jak widać wiele zmieniło się w położeniu o. Ambrożego. Przed 11 laty w tymże samym klasztorze zostaje odsunięty w ogóle od wyborów, a teraz na nim skupiają się głosy, powierzające mu reprezentowanie społeczności klasztornej wobec kapituły.

<sup>79</sup> Tamże (Odpowiedź na postulat szósty).

<sup>80</sup> Tamże (Pierwszy postulat konwentu jasnogórskiego na kapitułę prowincjalną wyborczą w maju 1680 r.).

<sup>81</sup> Tamże s. 96: "Porro in Conventu Oppidi Częstochoviensis ex visitatione R. Pater Robertus Orłowski ab officiis praedicatoris absolutus, in eius locum P. Ambrosius Nieszporkowicz substitutus est".

<sup>82</sup> *Catalogus patrum et fratrum*, jw. s. 148: "Post absolutum philosophiae et theologiae curriculum, praedicationi Verbi Dei in Conventibus Cracoviensi, Częstochoviensi, et Claro Montano admotus, spem Religionis sacrae de se non fefellit, imo aspirationibus, labori eius superioris praetergressus est".

<sup>83</sup> *Akta Proiincji*, jw. s. 107.

Należy zdawać sobie sprawę, że Nieszporkowicz żył i pracował w nieszczęśliwej dla kaznodziejstwa epoce. Wraz z upadkiem życia politycznego i kulturalnego w Polsce upadła i wymowa<sup>84</sup>. Niekorzystny wpływ wywarły na nią nowe prądy, przejawiające się w literaturze zagranicznej, zwane od swych twórców marynizmem lub gongoryzmem. Kierunki te uważały, że najważniejszą rzeczą w literaturze i poezji, jest nadęta kwiecistość wypowiedzi. Stąd barokowa przesada na każdym kroku. Czytając kazania z tamtego czasu odnosi się wrażenie, jakby ci ludzie nie umieli prosto mówić. Wszystko musiało być przesadzone, rozdmuchane, nienaturalne. Od strony treści kazania ówczesne są napchane dziwną erudycją. Pełno w nich mitów, legend, bajek i najrozmaitszych dykteryjek. W ten sposób mówca chciał pokazać szerokość swej wiedzy, a tym samym zaciekawić słuchaczy do podanej prawdy. Niestety, ta prawda często ginęła pod natłokiem krotochwilnych opowiadań. Drugą poważną wadą ówczesnych kazań jest przesadny panegiryzm. Chwalono w nich nie tylko Boga i świętych, co jest rzeczą słuszną, ale przede wszystkim ludzi żyjących i zmarłych. Hojną ręką sypano kadzidło pochwał nie tylko przed ludźmi godnymi uznania, ale bardzo często przed niegodziwcami, splamionymi rokoszem lub zdradą ojczyzny (np. Jerzy Lubomirski, Mikołaj Zebrzydowski). Umysły głębsze oburzały się i wtedy na takie jawne nadużycie ambony do sławienia ludzi niegodnych. Nie zważano jednak na ich głos i panegiryzm panował wszechwładnie w kaznodziejstwie.

Naszemu o. Ambrożemu autor nekrologu poczytuje za chlubę, że był panegirystą. Píše o nim: "Nie zadowolony się zwykłymi z ambony kazaniami (...) przez panegiryki wydane w druku uświetniał publiczne wystąpienia dostojników królestwa w naszych klasztorach"<sup>85</sup>. Panegirykami o. Ambrożego zachwyca się również autor *Akt(ów) Prowincji*, który z okazji ogłoszenia ich w Wieruszowie przy konsekracji kościoła, uważa za wskazane umieścić je we fragmentach. Píše z uznaniem: "Jest rzeczą wskazaną, przez wzgląd na potomność i gwoźli pobudzenia innych (sic!) do podobnych rzeczy, umieścić tutaj pewne wyjątki z *Lemmatów* o. Ambrożego Nieszporkowicza, profesora naszego zakonu, wydanych za

<sup>84</sup> Ocenę kaznodziejstwa w Polsce z okresu baroku (od połowy XVII do połowy XVIII w.) zob. w: J. Pelczar: *Zarys dziejów kaznodziejstwa w Kościele katolickim*. Cz. II: *Kaznodzieje polscy*. Kraków 1896 ss. 183-197.

<sup>85</sup> Należą do nich: *Nuptialis Clari Montis apperatus*. Cracoviae 1670; *Lemmata ornamentorum Wieruszowiensis Basilicae*. Cracoviae 1698.

pozwoleniem przełożonych<sup>86</sup>.

Wynika z tego niedwuznacznie, że dla ówczesnych przeciętnych ludzi panegiryk zbudowany w sposób najbardziej wyszukany i sztuczny, zonglujący herbami, symbolami i przenośniami, stanowił szczyt sztuki krasomówczej. Tak tylko można rozumieć fakt włączenia panegiryków (w wyjątkach) o. Ambrożego do urzędowych Akt Prowincji. Nasz sąd nie idzie po lini' powyższej oceny. Żałować tylko wypada, że uzdolnienia o. Ambrożego spotkały się z tak niekorzystnym kierunkiem w kaznodziejstwie. Gdyby nie to – kto wie – może mielibyśmy powód do poważnej chluby.

Jeszcze będąc kaznodzieją w klasztorze św. Zygmunta, Nieszporkowicz wydaje drukiem swoje dzieło zatytułowane zwyczajem swego czasu: *Officina emblematum, quae praecipuos Virginis et Matris Dei Mariae titulos et elagia complectuntur...* (Cracoviae 1680). Jest to pierwsze większe dzieło o. Ambrożego wydane drukiem. *Historia Obrazu i Cudów Matki Bożej Częstochowskiej*<sup>87</sup>, o której wydanie dopominano się już na kapitułach poprzednich, ukaże się dopiero w rok po wydaniu wspomnianej *Officina emblematum*. Dzieło swoje autor dedykował ówczesnemu generałowi zakonu, o. Augustynowi Benkowiczowi<sup>88</sup>. Prawdopodobnie miał w tym dosyć konkretny cel. Chciał zjednać sobie przychylność generała, która według ówczesnej procedury mogła być niezawodną drogą do tytułu doktora świętej teologii.

Po kapitule w 1680 r., Nieszporkowicz przebywał na Jasnej Górze, jak się wydaje, bez żadnej określonej godności. Spotyka go tam niespodziewane wyróżnienie. W kwietniu 1681 r. zostaje mianowany jednocześnie przez Definitorium prowincji wicedyskretem na kapitule generalną mającą się odbyć tego roku na Węgrzech w klasztorze Maria - Thall<sup>89</sup>. Ostatnia kapituła wyborcza prowincji nie wyznaczyła wicedyskreta, lecz pozostawiła prawo nominacji definitorium, które wyznaczyło właśnie o. Ambrożego. W miejsce chorego wówczas prowincjała, o. Tobiasza Czechowicza, definitorium mianowało również o. Rafała

<sup>86</sup> Akta Prowincji, jw. s.139.

<sup>87</sup> Tytuł łaciński *Historii* brzmi: *Analecta Mensae Reginalis etc. etc.* Cracoviae 1681 ss.336.

<sup>88</sup> Por. *Dedicatio (Reverendissimo in Christo Patri, Fr. Augustus Benkowitz, Fratrem Eremitarum, Ordinis s. Pauli, Primi Eremitae Priori Generali)*. *Officina emblematum...* Cracoviae 1680 s. 2.

<sup>89</sup> Akta Prowincji, jw. s.135.

Michalskiego, definitora prowincjalnego, dyskretem całej polskiej prowincji<sup>90</sup>. Wysłancy ci, oprócz innych upoważnień, zostali również uprawnieni do starania się dla siebie o tytuł doktora teologii. Wybór był - jak się wydaje - celny i dobrze przemyślany. Obydwaj bowiem mieli poważne szanse do dostąpienia tego zaszczytu. O. Rafał dał się już poznać jako doskonały profesor teologii, zaś o. Ambroży miał na swym koncie już pewne prace wydane drukiem.

Kapituła generalna, w której uczestniczył o. Ambroży, miała ciekawy i nader pomyślny przebieg. Wyszedł z niej generałem nadspodziewanie człowiek wielkich zalet, ale młodego bardzo wieku - ojciec Grzegorz Bebery<sup>91</sup>. Miał wtedy zaledwie trzydzieści lat. Wybór zaskoczył go z całą oszałamiającą siłą. Przed zbyt, jak sądził, ciężarem bronił się, według wiarygodnych źródeł<sup>92</sup>, na wszelki możliwy sposób. W końcu jednak uległ naleganiom wyborców i przyjął godność generała zakonu.

Staranie o tytuł doktorski wysłannicy prowincji polskiej wszczęli już u nowego generała. Na pomyślny wynik o. Ambroży nie musiał długo czekać. Pod datą 30 maja 1681 r. ukazuje się dokument podpisany przez generała, o. Grzegorza Bebery, w którym o. Ambrożego Nieszporkowicza promuje do godności doktorskiej<sup>93</sup>. We wstępnej części dokumentu generał zaznacza, że mężów wybitnych nauką ludzką i Boską godzi się otaczać odpowiednią życzliwością i wyróżniać stosownym honorem. To właśnie mając na względzie, w oparciu o przywileje udzielone przez Stolicę Apostolską i cesarza, odpowiednim zaszczytem wyróżnia o. Ambrożego Nieszporkowicza, "in quo verae sapientiae non vulgaris sed singularis, tam in publicis quam privatis congressibus experti sumus et probavimus specimina"<sup>94</sup>. Promuje go do stopnia doktora św. teologii, wkładając mu równocześnie wszystkie doktorskie insygnia, i dopuszczając do udziału we wszystkich przywilejach i immunitetach przysługujących temu stopniowi. Ogłasza go doktorem równym we wszyst-

<sup>90</sup> Tamże.

<sup>91</sup> Nicolaus Benger: *Annalium Eremitarum S. Pauli I Eremitae*. Vol. secundum. Posonii 1743 s.188.

<sup>92</sup> Akta Prowincji, jw. s.535.

<sup>93</sup> Akta personalne zakonników. AJG 1466 s.21: Znajduje się tutaj oryginalna promocja o. Ambrożego, z pieczęcią większą zakonu oraz z podpisem generała Grzegorza Bebery i jego sekretarza Macieja Turkowicza.

<sup>94</sup> Tamże.

kim tym, którzy ten stopień nabyli na jakimkolwiek uniwersytecie świata.

Powstaje pytanie historyczno - prawne na temat wartości prawnej tej promocji. Na jakiej podstawie dokonano tego aktu? O. Grzegorz Bebery w dokumencie promocyjnym powołał się konkretnie na trzy przywileje, mocą których generałowi zakonu przysługiwało prawo promowania mężów wybitnych nauką do akademickiego stopnia doktoratu. Przywilej pierwszy wyszedł od Stolicy Świętej. W roku 1671 za staraniem ówczesnego generała zakonu o. Jana Kery, papież Klemens X wydał bullę *Ex iniuncto nobis* z dnia 3 kwietnia, którą ustanawia w zakonie paulińskim *Studia Generalia*, a generałom daje władzę promowania do stopni akademickich. Bulla wyznacza klasztory w poszczególnych prowincjach, w których mają się mieścić studia generalne. Następnie domaga się, żeby powołano zdolnych profesorów, którzy by z gorliwością oddawali się sprawom nauki. Mocą tej bulli generał zakonu zostaje upoważniony do promowania profesorów własnego zakonu, którzy ukończyli wspomniane studia generalne, do stopni akademickich wraz z przysługującymi tym stopniom honorami i przywilejami. Tak promowani doktorzy są we wszystkim zrównani z tymi, którzy analogiczny stopień zdobyli na którymkolwiek uniwersytecie. Promocję ma poprzedzić surowy i wszechstronny egzamin przed wyznaczoną do tego komisją<sup>95</sup>.

O. Jan Kery chcąc niejako uprawomocnić wobec władz cywilnych stopnie udzielane na mocy przywileju Klemensa X, zwrócił się ze specjalną prośbą do cesarza Leopolda I o uznanie i przyjęcie decyzji papieża. Na swoją prośbę otrzymał odpowiedź pozytywną, zawartą w dwóch dokumentach wydanych przez kancelarię cesarską i podpisanych przez samego cesarza. Pierwszy dokument zaczynający się od słów: *Quod fidelis noster* nosi datę 17 czerwca 1673 r.<sup>96</sup>, drugi zaś *Notum facimus* wydany został dnia 23 lutego 1674 r.<sup>97</sup> Cesarz pozwala generałowi zakonu i jego następcom na korzystanie z uprawnień bulli *Ex iniuncto nobis* Klemensa X, a wszystkich swoich podwładnych zobowiązuje do uznawania i szanowania tytułu i przywilejów doktora w każdym promowanym według zasad wspomnianej bulli.

Korzystając z udzielonych sobie uprawnień, generał Kery zaraz w

<sup>95</sup> N. Benger: *Annalium eremi-coenobiticorum Ordinis Fratrum Eremitarum S. Pauli Primi Eremitae*. Vol. secundum. Pössonii 1743 ss. 95-97. Bulla *Ex iniuncto nobis* z dnia 3 kwietnia 1671 r.

<sup>96</sup> Akta Prowincji, jw.

<sup>97</sup> N. Benger, ss. 131-133.

1674 r. w dniu 1 listopada (uroczystość Wszystkich Świętych) promował pięciu doktorów św. teologii. Wśród wyróżnionych znalazło się aż dwóch Polaków: o.Tobiasz Czechowicz i o.Florian Trzebski<sup>98</sup>. W następnych latach generałowie często korzystali z prawa promowania do stopni akademickich, co - jak się zdaje - sprzyjałoby rozwojowi studiów w zakonie, gdyby nie powszechny wówczas upadek nauk teologicznych w całym Kościele katolickim.

A zatem promocja Nieszporkowicza, dopełniona na mocy uprawnień papieskich i cesarskich miała swoją wartość prawną zarówno w Kościele jak i wobec prawa cywilnego. Poważna zaś erudycja - szkoda, że zarżona błędami epoki - dawała gwarancję, że tytuł ten w odniesieniu do o.Ambrożego nie był samym wyróżnieniem, bez pokrycia w rzeczywistości. Otrzymał go człowiek o szerokiej wiedzy (na sposób ówczesny), nie pozbawiony talentu, którego owocem były już niektóre poważne pozycje wydane drukiem<sup>99</sup>.

Nadmienić wypada, że i o.Rafał Michalski podobnie jak Nieszporkowicz, wyniósł z pobytu na kapitule generalnej zaszczytny tytuł doktora<sup>100</sup>.

W trakcie kapitule generalnej obydwaj polscy delegaci usilnie zabiegali o przyznanie dwu miejsc studentom polskim w rezydencji rzymskiej<sup>101</sup>. Wszelako zabiegi te, przynajmniej na razie pozostały bez skutku. Była to zresztą sprawa, która przez długie lata stanowiła powód do utarćzek pomiędzy prowincją polską a węgierską<sup>102</sup>. Po zakończeniu kapitule, delegaci prowincji polskiej powrócili niezwłocznie do domu. O.Ambroży przebywał w dalszym ciągu na Jasnej Górze i oddaje się pracom zwyczajnym, dostępnym członkom jasnogórskiego konwentu. Prawdopodobnie w tym czasie (jakkolwiek trudno o dokładne określenie daty) sprawuje na Jasnej Górze urząd penitencjarza apostolskiego<sup>103</sup>.

<sup>98</sup> N. Benger, jw. s.131.

<sup>99</sup> Dzieło *Analecta Mensae Reginalis seu historia imaginis Divae Claremontanae Mariae a Divo Luca Evangelista...* wyszło na krótko przed wyjazdem autora na kapitułę generalną. Por. N. Benger, jw. s.187.

<sup>100</sup> Akta Prowinoji, jw. s.154.

<sup>101</sup> Tamże.

<sup>102</sup> M. Nowodworski: *Encyklopedia Kościelna*. T. XIX, jw.

<sup>103</sup> Na Jasnej Górze istniał aż do XIX w. włącznie specjalny urząd penitencjarza apostolskiego. Sprawowali go ojcowie poważni i dobrze przygotowani do kierowania sumieniami. Było ich zwykle kilku. Mieli do swej dyspozycji szerokie uprawnienia w dziedzinie rozgrzeszania, dyspensowania i jednania z Kościołem. Por. jw.

Autor nekrologu pośmiertnego powie o nim tylko ogólnie, że "przez wiele lat spełniał obowiązki penitencjarza apostolskiego z żywą gorliwością". Tak bardzo był oddany tej pracy, iż - jak stwierdza się we wspomnianym nekrologu - nie opuścił żadnego dnia, z wyjątkiem obłożnej choroby, w którym nie służyłby bliźniemu i nie zyskiwałby Bogu dusz nieśmiertelnych<sup>104</sup>. Wiadomo skądinąd, że Jasna Góra, nawet w XVII w., kiedy częsta spowiedź nie była w zwyczaju, miała sporo okazji do pracy w konfesjonale.

W 1682 r. klasztor na Jasnej Górze przeżywa wielki jubileusz 300-lecia swego istnienia. Główna uroczystość roku wypadła na dzień 8 września, który przez długie wieki był centralnym odpustem na Jasnej Górze. Dla podniesienia splendoru tego dnia, połączono z nim uroczystość sprowadzenia relikwii świętych Honorata i Kandyda. Uroczystość wypadła imponująco, a nocna procesja z relikwiami należała wówczas do tak niezwykłych przeżyć religijności zbiorowej, że nieznanemu malarz uważał za wskazane "przerzucić" ją na płótno. Po dzień dzisiejszy oglądamy ten obraz w Sali Rycerskiej na Jasnej Górze.

W przygotowaniu uroczystości i w samym jej trwaniu czynny udział brał również o. Ambroży. Na konto jego pomyślności i pracy zapisują Akta Prowincji zbudowanie łuku triumfalnego przed głównym wejściem do jasnogórskiej bazyliki<sup>105</sup>. Dla ludzi o smaku barokowym miało to być dzieło wspaniałe. Autor wspomnianych Akt nie próbuje nawet opisywać wspaniałości tej budowli, woli odesłać czytelnika do własnej pracy Nieszporkowicza, napisanej i wydanej drukiem w związku z przeżywaną uroczystością, pt. *Triumphales honoris candidi et candoris honorati coronae divis martyribus Honorato et Candidae...* (Cracoviae 1682). Sama praca niewątpliwie o charakterze panegirycznym, jest dla autora Akt "genialna". Rzecz naturalna, że słowo to trzeba brać w kontekście czasu i okoliczności. Dla ludzi z końca XVII w. panegiryk rozbudowany i sztuczny był niezawodnym znakiem geniuszu (Niewątpliwie mieści się w tym jakieś ziarno prawdy - bo tak pisać nie każdy potrafił).

Relikwie świętych męczenników, Honorata i Kandyda były wiezione na specjalnie do tego przygotowanym i artystycznie ozdobionym powozie, nad którym roztaczał opiekę o. Ambroży<sup>106</sup>. On własnymi rękami umieścił i przymocował święte szczątki, a później czuwał nad ich za-

<sup>104</sup> *Catalogus patrum et fratrum*, jw. s. 148.

<sup>105</sup> *Akta Prowincji*, jw. s. 201.

<sup>106</sup> Tamże s. 202.

chowaniem. Po obu stronach wozu postępowali młodzi śpiewacy ubrani, zgodnie z gustem epoki, w komiczne stroje<sup>107</sup>. Wydaje się, że cała scena artystyczno-pokazowa uroczystości (a nie tylko wspomniane fragmenty) została powierzona o.Ambrożemu przez przeora Jasnej Góry, o.Rafała Michalskiego.

Przez lata swego pobytu na Jasnej Górze o.Ambroży nie zaniedbywał swojej pracy pisarskiej. Trudności, jakich doświadczał w swych pierwszych latach kapłaństwa ze strony rozproszenia, obecnie raczej minęły. Roztropność męska i doświadczenie umożliwiły mu takie urządzenie życia i pracy, w której musiało się znaleźć miejsce również na studia i pisanie.

Zimą 1683 r. ukazała się drukiem historia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, napisana w języku polskim<sup>108</sup>. O.Tobiasz Czechowicz, podczas swego pobytu w Warszawie zimą tegoż roku chciał wspomnianą historię wręczyć królowej Marii Kazimierze, pod której opieką była wydana i której autor wyraźnie ją dedykował<sup>109</sup>. Niestety, na próżno czekał trzy tygodnie na nadesłanie odpowiedniego egzemplarza. Na przeszkodzie stanęło zarówno opóźnienie prac drukarskich jak również zimowo-wiosenne roztopy, które uniemożliwiły o.Ambrożemu odbycie podróży z Krakowa do Warszawy<sup>110</sup>. Nieszporkowicz - jak widać - udał się osobiście do Krakowa w celu dopilnowania druku swojej książki oraz wysłania jej do Warszawy. Cała jednak wyprawa, tak Nieszporkowicza do Krakowa jak i prowincjała do Warszawy nie osiągnęła zamierzonego rezultatu.

W kwietniu 1683 r. przybył do Polski generał paulinów, Grzegorz Bebery, celem przeprowadzenia wizytacji prowincji i dla przewodniczenia kapitule prowincjalnej wyborczej, która odbyć się miała w maju<sup>111</sup>. Z braku czasu generał zdołał osobiście zwizytować tylko część klasztorów, te mianowicie domy, które leżały w południowej części Korony. Do domów północnych, a więc Łęczeszyc, Warszawy, Oporowa i Brdowa wysłał swoich komisarzy w osobach o.Ambrożego Nieszporkowicza, dokto-

<sup>107</sup> Tamże.

<sup>108</sup> Książka nosi tytuł: *Odrobiny Stołu Królewskiego, albo historia o cudownym obrazie N. Panny Marii Częstochowskiej z greckich i łacińskich historyków i pisarzy Kościoła jasnogórskiego zebrana przez...* Kraków 1683 ss.208.

<sup>109</sup> Vide: *dedicatio*.

<sup>110</sup> *Akta Prowincji*, jw. s.208.

<sup>111</sup> N. Benger, jw. s.204.

ra św. teologii i o. Augustyna Wicza, profesora filozofii<sup>112</sup>. Nie znam niestety, dokładnego przebiegu prowadzonej wizytacji. Trudno nam cokolwiek powiedzieć na temat metod, jakimi posługiwał się w swej pracy o. Ambroży, jako komisarz generała, a tym mniej na temat pomyslnych czy niepomyslnych skutków wysiłków wizytatora.

Po powrocie z wizytacji, o. Ambroży bierze udział - już po raz trzeci w życiu - w kapitule prowincjalnej wyborczej, odbywanej na Jasnej Górze w dniach 10-13 V 1683 r. Występuje w imieniu klasztoru jasnogórskiego jako jego dyskret<sup>113</sup>.

Zauważyć wypada, że od 1681 r., tj. od swego wyjazdu na kapitułę generalną, z której powrócił doktorem św. teologii, autorytet i uznanie Nieszporkowicza wśród swoich ciągle wzrasta. Wyrazem tego jest zaufanie, jakim go darzą zarówno przełożeni (nominacja na wizytatora klasztorów), jak i współbracia zakonni (wybór na dyskreta). W dniu otwarcia kapituły, 10 maja 1683 r., o. Ambroży wygłosił mowę do ogółu wyborców, zgromadzonych w kaplicy przed ołtarzem Matki Boskiej Częstochowskiej<sup>114</sup>. W tym samym dniu Nieszporkowicz zostaje wybrany, wraz z innymi, na skrutatora kapituły<sup>115</sup>. Następnego dnia, tj. 11 maja 1683 r. o. Ambroży zostaje wybrany na sekretarza prowincji<sup>116</sup>. Był to kolejny dowód zaufania. Jednak ku zdziwieniu wszystkich o. Ambroży nie był zadowolony ze swego urzędu. Postanowił za wszelką cenę uwolnić się od nałożonego ciężaru i użył wszelkich możliwych środków, aby ten osiągnąć. "Natrętnie nalegał na przełożonych - zaznaczają Akta - ażeby go uwolnili, co też następnego dnia otrzymał, albowiem na jego miejsce został wybrany o. Fabian Dryewicz"<sup>117</sup>.

Nie podobna ustalić z całą pewnością powodów, dla których o. Ambroży starał się uwolnić od urzędu sekretarza. Wobec dyskretnego milczenia źródeł, jesteśmy skazani na mało owocne domysły, lawirujące być może gdzieś na krawędzi prawdy, a nie sięgające do jej wnętrza. Z urzędowych *Aktów Prowincji* tyle wyczytać można (i to raczej z akcentu tonu niż ze słów), że ich autor był niemile zaskoczony rezygnacją Nieszporkowicza. Używa pewnych wyrażen, które wyrażają akcent deza-

<sup>112</sup> *Akta Prowincji*, jw. s. 209.

<sup>113</sup> Tamże s. 213.

<sup>114</sup> Tamże.

<sup>115</sup> Tamże.

<sup>116</sup> Tamże s. 215.

<sup>117</sup> Tamże s. 215.

probaty wobec postępowania o. Ambrożego<sup>118</sup>. Czyżby to była ambicja urażona zbyt niskim – we własnym mniemaniu – urzędem? Zapewne nie, skoro chętnie podejmował ostatnimi laty urzędy o wiele niższe, np. penitencjarza klasztornego, kaznodziei, podprzeora na Skalce.

Kto wie, czy nie najbliższe prawdy będzie przypuszczenie, że o. Ambrożemu chodziło o uwolnienie się od licznych zajęć i kłopotów ciężących na głowie sekretarza, które mogłyby być poważną przeszkodą do kontynuowania prac pisarskich. Życie sekretarza, z racji samego urzędu, było wówczas niezmiernie czynne i pracowite. Musiał być stałym towarzyszem prowincjała w jego niemal ustawicznych, bo corocznych, wizytacjach całej prowincji. Dodać do tego uczestniczenie w sesjach, prowadzenie protokołów z posiedzeń definitorium, sporządzanie dokumentów nominacyjnych, składających z urzędów, załatwianie korespondencji prowincjała – a mamy cały wachlarz zajęć, z którymi wcale nie łatwo pogodzić studia i pracę twórczą. Być może, że i to przypuszczenie nie jest słuszne, ale na stawianie nowych domysłów nie ma zupełnie podstaw. Z konieczności sprawa musi pozostać nierozstrzygnięta.

Jednakże przeciwko przypuszczeniu pierwszemu przemawia konkretny fakt, że po kapitule o. Ambrożę spełnia i zdaje się bez oporów, pośledni urząd dyrektora braci<sup>119</sup>. Urząd dyrektora braci nie należał do urzędów wyznaczonych na kapitule. Podlegał nominacji miesięcowego przeora. Stąd też o. Ambrożę nie od razu po kapitule jest dyrektorem braci. Jeszcze w lipcu 1683 r. obowiązki te pozostawały w rękach o. Stanisława Larkowicza<sup>120</sup>. Dopiero od września tego roku o. Ambrożę na pewno piastuje obowiązki dyrektora braci profesów, gdyż tak podpisał się na dokumencie z 27 września, wśród innych "primares et seniores patres Conventus Clari Montis Częstochowiensis"<sup>121</sup>.

Na stanowisku tym pozostawał przez ponad rok czasu<sup>122</sup>. Nie wiemy dokładnie, czy i jak potrafił sobie pozyskać serca podopiecznych braci. Nie była ta sprawa łatwa, jak nie jest i dzisiaj. Znając

<sup>118</sup> Do takich wyrażen należą: *molestissime ferens hoc officium; importunissime molestavit; omnes modos adhibuit.*

<sup>119</sup> Akta Prowincji, jw. s. 239.

<sup>120</sup> *Acta Conventus Clari Montis*. T.1: 1382–1731. AJG 196 s. 87.

<sup>121</sup> Tamże. Pełny tytuł urzędu o. Ambrożego brzmi: *Director Fratrum Juniorum.*

Tamże s. 89. Z tym samym tytułem występuje o. Ambrożę na dokumencie z dnia 25 sierpnia 1684 r.

Jednak szlachetne usposobienie kierowane dobrym sercem Nieszporkowicza, które tak bardzo wychwała pośmiertny nekrolog<sup>123</sup>, możemy przypuszczać, że zdołał on zjednać sobie miłość i przychyłność braci.

Szare życie jasnogórskiego zakonnika, jakie prowadził od kilku lat o. Ambroży, było przerywane od czasu do czasu jakimś wydarzeniem znaczniejszym, związanym z historią Jasnej Góry. Przybywali tam przecież dosyć często bardzo dostojni goście z rodziną królewską włącznie, których obecność odbijała się na życiu klasztoru.

W dniu 13 czerwca 1683 r. przybył na Jasną Górę wraz z rodziną hetman polny koronny Hieronim Sieniawski. Podejmowano go uroczystie i gościnnie, odpowiednio do jego wysokiej godności w królestwie. Hetman nie pozostał dłużny. Nazajutrz po przyjeździe długi czas oddawał się modlitwie w kaplicy Matki Bożej, a następnie chcąc zrewanżować się za gościnność Jasnej Góry, zaprosił niektórych naszych ojców do folwarku *Częstochówka*, gdzie podejmował ich z wyszukaną grzecznością. Wśród zaproszonych - obok prowincjała i przeora Jasnej Góry - znaleźli się ojcowie Piotr Lasota i Ambroży Nieszporkowicz<sup>124</sup>. Wynika z tego niedwuznacznie, że o. Ambroży należał już wtedy - zgodnie zresztą ze świadectwem nieco późniejszym - do starszyny zakonnej w konwencie jasnogórskim<sup>125</sup>.

W lipcu 1683 r. na Jasną Górę zjechała para królewska, król Jan Sobieski wraz ze swoją małżonką Marią Kazimierą. Tym samym nadarzyła się doskonała okazja uskutecznienia tego, co bezskutecznie usiłowano zrobić ostatniej zimy, mianowicie wręczenia królowej historii obrazu jasnogórskiego wraz z opisem niektórych łask i cudów. Dopełniono tego w dniu 24 lipca<sup>126</sup>. Przypuszczać należy (choć za źródła o tym milczą), że przy wręczaniu tej pamiątki był obecny o. Ambroży jako autor wzmiankowanej historii. Tego wymagały już pewne względy grzecznościowe, z którymi ludzie tamtych czasów liczyli się wcale nie mniej, niż my dzisiaj.

We wrześniu 1683 r. Jasna Góra, wspólnie z całym chrześcijańskim światem przeżywała chwile trwogi, a następnie triumfu po odniesionym zwycięstwie pod Wiedniem. Wśród radości triumfu nie zapomniano o poległych rycerzach polskich, których krew była okupem zwycięstwa. Na

<sup>123</sup> *Catalogus patrum et fratrum*, jw. s. 148.

<sup>124</sup> *Akta Prowincji*, jw. s. 235.

<sup>125</sup> *Acta Conventus Clari Montis*, jw.

<sup>126</sup> *Akta Prowincji*, jw. s. 236.

dzień 27 września o. Tobiasz Czechowicz, prowincjał, wyznaczył uroczyste nabożeństwo za dusze wszystkich poległych Polaków w tej wielkiej bitwie. Uroczystą Mszę św. odprawił sam prowincjał, a ponieważ spodziewano się sporego napływu ludzi, wygłoszenie kazania polecono o. Ambrożemu. Przygotowywał się on do tego wystąpienia przez całą poprzedzającą noc. Jako motto do kazania wziął o. Ambroży słowa z *Księgi Sędziów* (5, 20): "Gwiazdy trwając w rzędzie i w biegu swoim, przeciwko Siserze walczyły", i opracował je według wszelkich wymogów sztuki krasomówczej swojej epoki<sup>127</sup>

Mówiliśmy wyżej, jak wszelkimi siłami o. Ambroży bronił się przed urzędem sekretarza prowincji. Nie na długo jednak przydała się owa uparta obrona. Po upływie dwóch lat otrzymuje ten urząd wyboru kapituły prowincjalnej, odbywanej na Jasnej Górze w dniach 15-17 stycznia 1685 r. Teraz Nieszporkowicz nie protestował i, ofiarowany urząd przyjął<sup>128</sup>. Już na tej kapitule o. Ambroży jako sekretarz podpisał dokument dotyczący rezydencji rzymskiej<sup>129</sup>. Wiele innych dokumentów nosi własnoręczny podpis Nieszporkowicza, sekretarza prowincji<sup>130</sup>.

W połowie Wielkiego Postu przybywa do polskiej prowincji paulińskiej o. Felicjan Gwariant, definitor generalny, jako komisarz z ramienia generała do przeprowadzenia wizytacji kanonicznej. Osobiście wizytuje klasztory leżące raczej na południu Polski, nie zapuszczając się do domów północnych. Misję zwizytowania tych domów powierza o. Ambrożemu Nieszporkowiczowi, podówczas sekretarzowi prowincji, dodając mu na socjusza o. Adama Graczyńskiego<sup>131</sup>, kaznodzieję z Jasnej Góry.

Zadanie o. Ambrożego nie ograniczało się wyłącznie do przeprowadzenia zwyczajnej wizytacji klasztorów oporowskiego, brdowskiego i topolneńskiego, lecz nadto w klasztorze topolneńskim miał wizytator

---

<sup>127</sup> Tamże s. 248.

<sup>128</sup> Tamże s. 269: "In Secretarium Provinciae et socium Adm. Reverendi Patris Provincialis assumptus est ex officio Fratrum Directoris R. Pater Ambrosius Nieszporkowicz S.T.D."

<sup>129</sup> Tamże.

<sup>130</sup> Dla przykładu por. tamże s. 275: Deklaracja prowincjała w sprawie zawierania małżeństw na Jasnej Górze.

<sup>131</sup> Tamże s. 280. Dobór osób, być może przypadkowy, jest jednak z pewnością względu dosyć charakterystyczny. Obydwaj wyznaczeni ojcowie przed laty, w 1669 r. zostali wykluczeni od wyboru dyskreta w klasztorze częstochowskim św. Zygmunta, za jakąś karę. Dzisiaj obydwaj zażywają wielkiej powagi i szacunku.

reprezentować osobę prowincjała w akcie wprowadzenia naszych zakonników do tego nowo ufundowanego domu<sup>132</sup>. Uroczystość wprowadzenia była wyznaczona na niedzielę przewodnią, przypadającą w tym roku na dzień 29 kwietnia. Benger nazywa ten akt *solemnis patrum nostrorum introductio* i chyba ma rację<sup>133</sup>. Dokonano jej bowiem z całą wystawnością, tak modną w epoce baroku. Do licznie zgromadzonej szlachty kazanie wygłosił o. Adam Graczyński.

W duchu epoki próbowano nawet dopatrzeć się pewnych zewnętrznych, znaków znamionujących życzliwość niebios dla nowej fundacji. W ten właśnie sposób, jak zauważa Benger, tłumaczono sobie deszcz, który w tym dniu spadł po okresie długiej suszy. Wzmianka ta wszakże wydaje się mało prawdopodobna nawet z samych względów meteorologicznych. Jak przypuścić, żeby przy końcu kwietnia w Polsce na Pomorzu panowała susza trwająca, według wypowiedzi Bengera, prawie cały kwartał<sup>134</sup>. Byłby to jakiś nieprawdopodobny fenomen klimatyczny. O. Ambroży, który z racji swej misji, był osobą centralną w całej tej uroczystości, daje dokładny jej opis w *Aktach Prowincji*<sup>135</sup> prowadzonych przez siebie w ciągu sprawowania urzędu sekretarza prowincji, tzn. do maja 1686 r.

Wtedy akurat wypadł termin nowej wyborczej kapituły w prowincji polskiej. Odbyła się ona na Jasnej Górze w pierwszych dniach maja pod przewodnictwem o. Felicjana Gwarianta, komisarza generalnego. Urząd prowincjała przypadł w udziale wybitnemu pod każdym względem człowiekowi, jakim niewątpliwie był o. Rafał Michalski. Wybór ten prowincjała przyjęła z entuzjastyczną radością, a na Jasnej Górze dzień wyboru przemienił się spontanicznie w wielkie radosne święto<sup>136</sup>

Kapituła obecna była ważna również dla Nieszporowicza. Został na niej wybrany liczbą 24 głosów na drugiego definitora prowincji<sup>137</sup> i w ten sposób wszedł do przybocznej rady prowincjała, której miał już nigdy nie opuścić aż do śmierci. Na teje kapitule wybierano nadto, zgodnie ze zwyczajem, dyskreta prowincji na najbliższą kapitułę generalną. O. Ambroży należał do wysuwanych kandydatów na dyskreta, ale

<sup>132</sup> Tamże.

<sup>133</sup> N. Benger, dz. cyt., s. 214.

<sup>134</sup> Tamże s. 215.

<sup>135</sup> Opis uroczystości wprowadzenia paulińów do Topolna znajduje się w: *Akta Prowincji*, jw. ss. 280-281.

<sup>136</sup> Tamże s. 325.

<sup>137</sup> Tamże s. 285.

nie przeszedł, ponieważ otrzymał zaledwie dwa głosy<sup>138</sup>. Z kapituły wy-  
niósł on jeszcze jeden urząd, mianowicie kaznodziei na Jasnej Górze<sup>139</sup>.

Wiosną następnego roku, dzięki pewnej okoliczności, o.Ambroży  
został wyrwany ze swego cichego klasztornego życia i postawiony wobec  
problemów całego zakonu. Ponieważ o.Jan Mrozicki, przeor klasztoru w  
Beszowej, wybrany podczas ostatniej kapituły prowincjalnej na dyskre-  
ta prowincji, poważnie zachorował, tak że stał się niezdolnym do pod-  
jęcia obowiązków delegata prowincji, miejsce jego musiał zająć  
Nieszporkowicz jako ten, który stał najbliższym wybranego pod względem  
otrzymanej liczby głosów<sup>140</sup>. Stało się to za radą i zgodą definitorium  
prowincjalnego, do którego o.Ambroży sam należał. Ofiarowany urząd  
został przyjęty i tym samym Nieszporkowicz po raz drugi w swym życiu  
znalazł się wśród reprezentantów prowincji polskiej wobec kapituły  
generalnej.

Ojcowie delegaci, na czele z prowincjałem o.Rafałem Michalskim,  
wyjechali na kapitułę do Maria-Thall, nie przeczuwając nawet jaka ich  
tam czeka niespodzianka. Niespodzianka rzeczywiście nie pozwoliła  
długo na siebie czekać. O.Rafał Michalski został wybrany generałem  
całego zakonu. Był to trzeci Polak na tym urzędzie<sup>141</sup>. Sam wybrany był  
niezmiernie zaskoczony własnym wyborem na tak odpowiedzialne stano-  
wisko, niemniej jednak urząd ten przyjął.

Pozostali członkowie polskiej delegacji przeżyli ten fakt raczej  
boleśnie. Wyraźnie o tym mówią źródła. Boleli nad utratą tak dobrego  
i powszechnie kochanego prowincjała. W *Aktach Prowincji* czytamy mię-  
dy innymi: "O.Fabian Dryewicz, socjusz prowincjała i sekretarz pro-  
wincji, o.Ambroży Nieszporkowicz, dyskret prowincji i o.Stanisław Na-  
polski, wicedyskret chociaż umęczeni smutkiem, to jednak umocnieni  
błogosławieństwem nowego Najprzewielebniejszego (tzn. generała zakonu  
- uw. aut.), wracali do prowincji<sup>142</sup>.

Wiadomość przyniesiona przez delegatów, którzy szczęśliwie do-

<sup>138</sup> Tamże.

<sup>139</sup> Tamże s.300.

<sup>140</sup> Tamże s.324.

<sup>141</sup> Dwaj pierwsi generalowie-Polacy występują w pierwszej połowie XVII  
wieku. Obydwaj oni, a więc Marcin Gruszkowicz i Mikołaj Szaszewski  
należą do postaci wybitnych w historii zakonu. Por. A. Eggerer:  
*Fragmen Panis Corvi Proto - eremitici seu Reliquiae Annalium Ere-  
mitae. Viennae 1663 ss.335-344.*

<sup>142</sup> *Akta Prowincji*, jw. s.329.

brnęli na Jasną Górę w dniu 31 maja 1687 r., wywołała w prowincji sporo serdecznego smutku, z powodu utraty tak zasłużonego prowincjała. Wolno jednak mniemać, że obok nuty smutku, radość opanowała prowincję z powodu wyróżnienia, jakim zaszczycony został jej przełożony. Wprawdzie o radości Akta milczą, lecz winę za to ponosi sekretarz Dryewicz umiejący jak się wydaje, tylko lżawo patrzeć na rozstanie się z kochanym swoim prowincjałem<sup>143</sup>.

Przez wybór o. Rafała Michalskiego na generała zakonu opróżnił się urząd prowincjała w Polsce. Rzecz zrozumiała, że stan *sede vacante* nie mógł trwać długo. Na jesień 1687 r. generał zapowiedział zwołanie nadzwyczajnej kapituły wyborczej w celu dokonania nowych wyborów. Kapituła, której przewodniczył sam o. Rafał Michalski przybyły na tę okoliczność z Węgier, wybrała prowincjałem o. Tobiasza Czechowicza. Nieszporkowicz zostaje powołany 36 głosami na stanowisko pierwszego definitora<sup>144</sup>.

Podczas samej kapituły powierzono o. Ambrożemu przeprowadzenie rewizji inwentarzy wszystkich konwentów. Do pomocy w tej pracy przydzieliła mu kapituła o. Waleriana Ożarowskiego, nowo wybranego sekretarza prowincji<sup>145</sup>. Dowodzi to między innymi powagi i zaufania, jakiego zazywał o. Ambroży w społeczności zakonnej. Trzeba zaznaczyć, iż w tym okresie jego życie uległo pewnej stabilizacji i weszło na bardzo spokojne tory. Do końca życia będzie definitorem, uczestnicząc we wszystkich ważnych i mniej ważnych sprawach prowincji. Z jego osobistych spraw i czynów niewiele pozostanie do zanotowania.

W 1689 r. o. Ambroży z racji swego urzędu bierze udział w kapitule prowincjalnej odbywanej w dniach 13-18 listopada<sup>146</sup>. Uczestniczy wówczas w pracy zespołu kolegiального rozsądzającego sprawę pewnych nadużyć pieniężnych, o które oskarżony był o. Stanisław Ciołkowski<sup>147</sup>.

Dla przypomnienia dawnych spraw, warto zauważyć, że po ostatniej kapitule, do definitorium prowincji wszedł o. Samuel Maryn<sup>148</sup>. Tak więc dwaj ryzykanci uciekinierzy zajęli teraz bardzo zaszczytne

-----  
143 Tamże.

144 Tamże s. 345: "In primum definitorem electus est R. Pater Ambrosius Nieszporkowicz S.T.D. votis 36". Kapituły prowincjalne z tego okresu (koniec XVII w.) liczyły przeciętnie czterdziestu kilku wyborców.

145 Tamże s. 348.

146 Tamże s. 417.

147 Tamże s. 426.

148 Tamże s. 436.

miejsca w zakonie. Rzuca to korzystne światło na samą ich ucieczkę, a szczególnie na motywy tego kroku, które niewątpliwie były szlachetne w subiektywnym odczuciu sprawców. Zarówno Nieszporkowicz jak i Maryn okazali się w próbie całego życia ludźmi wartościowymi szukającymi dobra, chociaż w swym szukaniu popadli w jawny zatarg z prowincjałem.

W kwietniu 1691 r. o. Ambroży musiał się wybrać raz jeszcze w znaną dla siebie podróż do klasztorów północnych prowincji polskiej. Cel podróży zostawał ten sam, jaki przyświecał poprzednim wyprawom na północ kraju. Do prowincji przybył bowiem generał o. Ludwik Barilowić, który postawił sobie za zadanie zwizytowanie wszystkich domów i przewodniczenie na nadchodzącej kapitule prowincjalnej wyborczej. Wszelako zadanie pierwsze, przez wzgląd na zbyt rozległą prowincję polską, okazało się ponad siły własne generała. Uciekł się więc do pomocy innych ojców. Część domów zlecił o. Adamowi Koleczani, definitorowi generalnemu, drugą zaś część powierzył o. Ambrożemu Nieszporkowiczowi. Ten ostatni uzbrojony w listy delegujące go na wizytatora, ruszył więc starą trasą do Warszawy, Oporowa, Brdowa i Topolna<sup>149</sup> Przy okazji wizytacji miał przekazać w odwiedzanych przez siebie domach list generała, zapowiadający kapitułę prowincjalną wyborczą na Jasnej Górze w dniach 7-11 maja 1691 r.<sup>150</sup>

Wróciwszy z wizytacji, z racji swego urzędu o. Ambroży bierze udział w zapowiedzianej kapitule. Zdaje się, że jest to moment, kiedy Nieszporkowicz osiągnął szczyt popularności wśród swoich. Wyżej już nigdy ta popularność nie pójdzie, a raczej pocznie powoli zniżkować. W głosowaniu jest wysuwany jako kandydat na wikariusza prowincji. Niestety, nie przeszedł, uległ przewadze o. Bartłomieja Szotarewicza. Zostaje natomiast wybrany na pierwszego definitora i to przewagą 43 głosów przy 48 uprawnionych do głosowania wyborcach<sup>151</sup>. Urząd prowincjała spoczął w rękach o. Mikołaja Szotarewicza, dotychczasowego przeora w Kralowie na Skalce<sup>152</sup>.

W kierowaniu sprawami prowincji prowincjał napotykał jak zwykle wiele nieprzewidzianych trudności. Niewysychającym ich źródłem były ludzkie namiętności i ludzka słabość. W 1693 r. wydarzyły się poważne zamieszki i nieporozumienia w śląskim klasztorze paulinów w Głogowie.

<sup>149</sup> Tamże s. 463.

<sup>150</sup> Tamże s. 463.

<sup>151</sup> Tamże ss. 468 i 470.

<sup>152</sup> N. Bengel, jw. s. 275.

Nie sposób ustalić dzisiaj, z braku źródeł, dokładnego przebiegu tych amieszek, ani wskazać ich właściwą przyczynę. Wiadomo tylko, że prowincjał gorliwie dążył do umorzenia zła. W tym celu wysłał o. Ambrożego dla przeprowadzenia nadzwyczajnej wizytacji, która położyłaby kres niezdrowemu wrzeniu<sup>153</sup>. Czy położyła – trudno powiedzieć. Faktem jest, że od tej chwili w źródłach zakonnych cisza o jakichkolwiek nieporozumieniach w Głogowie.

Na najbliższej kapitule prowincjalnej wyborczej, która miała miejsce na Jasnej Górze w pierwszych dniach maja 1694 r., uwidaczniają się już pierwsze tendencje zniżkowe w popularności o. Ambrożego. Nie udaje mu się wyjść na wikariusza prowincji wobec wyraźnej przewagi o. Bartłomieja Szotarewicza, a i na pierwszego definitora wychodzi przy zmniejszonej ilości głosów. Tym razem padło za nim tylko 31 głosów, co oznacza poważny spadek w stosunku do liczby 43 uzyskanych na kapitule poprzedniej<sup>154</sup>.

W rok później, na kapitule prowincjalnej nie-wyborczej, o. Ambroży zostaje powołany na stanowisko przeora klasztoru częstochowskiego św. Zygmunta<sup>155</sup> – nie przestając być nadal definityorem prowincji. Jest to jedyny wypadek powierzenia mu samodzielnej jednostki zakonnej do zarządu. Z całą pewnością ma to swoją wymowę i pozwala określić z pewnej strony sylwetkę Nieszporkowicza. Przypuszczać można, że przy całej inteligencji i wiedzy – a może właśnie dzięki nim – nie był on człowiekiem do rządzenia. Erudyta miał w nim wyraźną przewagę nad organizatorem i rządcą.

Na pewno miał dobre serce, które u przełożonych nie zawsze służy umocnieniu karności zakonnej. Elementy trudniejsze poczynają szybko nadużywać dobroci i wprowadzają zamęt. Zobaczmy, że historia Nieszporkowicza potwierdziła ogólną regułę. Otóż o dobroci jego serca nie pozwala wątpić chociażby wyraźne świadectwo nekrologu pośmiertnego. Czytamy tam między innymi: "Wyznaczony na trzy lata przeorem częstochowskim, nie szukał nigdy swego, ale tego co było innych (dot. niekiedy ogalającą się aż do koszuli, byleby tylko służyć potrzebie, lub raczej miłości drugich)"<sup>156</sup>. Chlubne świadectwo, na które bez wątpienia Nieszporkowicz zasłużył swoją bezinteresownością i wielką

<sup>153</sup> Akta Prowincji, jw. s. 546.

<sup>154</sup> Tamże s. 550.

<sup>155</sup> Tamże s. 616.

<sup>156</sup> Catalogus patrum et fratrum, jw. s. 148.

dobrocią! Fakt, nie szukania własnej wygody, zwłaszcza u przełożonych - jak z jednej strony bywa rzadkim, tak z drugiej niezmiernie pociąga ku sobie serca ludzkie.

O. Ambroży, oddany zarządzaniu swego klasztoru, musiał od czasu do czasu brać udział - z racji swego urzędu definitora - w sprawach dotyczących całej prowincji. Dnia 30 stycznia 1696 r. na sesji definitorialnej rozpatrywano bardzo niemiłą sprawę o. Fulgentego Rybczyńskiego. Na krótko przedtem uciekł on na Śląsk z jakąś kobietą złej sławy. Złapany i sprowadzony na Jasną Górę był surowo sądzony przez trybunał zakonny, w którym też występował Nieszporkowicz<sup>157</sup>. Sąd udowodniwszy winę, wymierzył więzienie, post o chlebie i wodzie, dyscyplinę itp.

Pamiętać o przyjaciela, nawet po wielu latach jest zawsze oznaką szlachetnego charakteru. Zdaje się, że o. Ambrożemu nie brakło tego przymiotu w usposobieniu. Wprawdzie niewiele mamy na to dowodów, ale wystarczy jeden przez swoją wymowę. Wiadomo jak kiedyś sprzęgły się losy Nieszporkowicza z losami o. Samuela Maryna we wspólnych tarapatach. Kazem uciekali spod ręki zakonnych przełożonych pod opiekę nuncjusza, później razem doszli do zrozumienia własnego błędu i razem podjęli drogę ku naprawie spowodowanych szkód. Musiała ich mocno złączyć w przyjaźni ta młodzieńcza przygoda dawnych lat. Dość na tym, że po wielu latach daje się jeszcze odczuć zadzierżgnięte wtedy więzy. W 1696 r. o. Samuel przebywa na Jasnej Górze jako rezydent pełniąc równocześnie funkcję apostolskiego penitencjarza. Jest już teraz człowiekiem poważnym i zasłużonym, wyróżnionym ponadto zaszczytnym tytułem doktora teologii. Wypadało, żeby go zwolnić z niektórych obowiązków i usług spełnianych przez zwyczajnych jasnogórskich rezydentów. Z inicjatywą taką występuje wobec prowincjała właśnie o. Ambroży Nieszporkowicz wspólnie z o. Euzebiuszem Najmanem, przeorem Jasnej Góry. Wniosek wniesiony przez nich obu osiąga skutek i o. Samuel dzięki poparciu przyjaciela otrzymuje zwolnienie z ciężarów i posług pospolitych<sup>158</sup>.

W dniu 14 maja 1696 r. na Jasnej Górze odbywa się zebranie wyborców uprawnionych do głosowania w sprawie wyznaczenia dyskreta prowincji na generalną kapitułę wyborczą. O. Ambroży uczestniczy tym zebraniu, lecz nie występuje już jako osoba licząca się we współza-

157 Akta Prowincji, jw. s. 625.

158 Tamże s. 630.

wodnictwie o miejsce w kapitule generalnej. Nie występuje nawet jako kandydat do urzędu dyskreta<sup>159</sup>. Znaleźli się młodzi, zdrowi a tym samym odpowiedniejsi do sprawowania tak odpowiedzialnej funkcji.

Na wiosnę 1697 r. przybywa do prowincji polskiej o. Gaspar Mallechich<sup>160</sup> dla przewodniczenia kapitule wyborczej, na której ponadto miały być wprowadzone pewne innowacje do życia zakonnego prowincji. Z tego względu wspomniana kapituła ma ważniejsze od innych znaczenie. W wyborach o. Ambroży utrzymał się jeszcze i tym razem w definitorium, ale wyszedł ledwie na czwartego definitora przy poparciu 25 głosujących<sup>161</sup>. Jak widać, o. Ambroży już się trochę przeżył. Jego cena w oczach współczesnych poczęła poważnie zniżkować. Nic dziwnego zresztą, gdyż takie bywają zwyczajne koleje ludzkiego życia.

Innowacją kapituły z 1697 r. było ustanowienie kolegium ojców orzekających o usunięciu niepoprawnych z zakonu<sup>162</sup>. Była to poważna nowość w życiu zakonu, ponieważ dotychczas właściwie kara wyrzucenia nie istniała, przynajmniej nie stosowano jej w praktyce. Wcześniejsze zwyczaje nakazywały szukać nawet formalnych zbiegów i sprowadzać ich siłą do klasztoru, gdzie czekała ich surowa kara. Tak postąpiono np. ze wspomnianym przed chwilą o. Fulgentym Rybczyńskim. Obecnie na kapitule prowincjalnej generał Mallechich zażądał w oparciu o nowe przepisy Stolicy Apostolskiej, "żeby wyznaczono i delegowano 6 poważniejszych ojców z prowincji do wyrzucania z zakonu naszego braci niepoprawnych"<sup>163</sup>. Wśród wyznaczonych znalazł się również o. Ambroży.

Do spełnienia swej niemiłej funkcji, deputowani ojcowie mieli okazję niezwłocznie podczas odbywanej kapituły. Wydano wtedy dekret wydalający z zakonu o. Władysława Lubeckiego. Pod tym dokumentem widnieje podpis Nieszporkowicza o następującym brzmieniu: "Ja, Brat Ambroży Nieszporkowicz, S.T.D., definitor prowincji, deputowany do tego przez kapitułę prowincjalną wyrażilem swe zdanie i zgodę"<sup>164</sup>.

Tak więc przez kilka lat o. Ambroży łączył w sobie urząd definitora prowincjalnego z obowiązkami przeora w klasztorze św. Zygmunta w Częstochowie. Nie można wszelako powiedzieć, by miał szczęśliwą rękę

<sup>159</sup> Tamże s. 633.

<sup>160</sup> N. Benger, jw. s. 312.

<sup>161</sup> Akta Prowincji, jw. s. 656.

<sup>162</sup> Tamże s. 664.

<sup>163</sup> Tamże.

<sup>164</sup> Tamże.

kę w swych rządach przeorskich. Zbytnią dobroć przelożonego, być może przechodząca czasem w słabość, wspólnie z duchem rozpoczynającej się epoki saskiej, wprowadziła sporo naleciałości niezgodnych z wymogami życia zakonnego. Szczególnie niektórzy spośród podwładnych mu ojców postępowaniem swoim sprawiali przeorowi ustawiczne kłopoty. Nieszporkowicz skarży się na nich podczas kapituły prowincjalnej odbywanej w dniach 26-29 stycznia 1699 r.<sup>165</sup>. Akta Prowincji przytaczają długi katalog skarg o. Ambrożego, jakie złożył na ręce kapituły: "Najpierw, że ojciec podprzeor czeladź z klasztoru i gospodarstwa przyjmuje (podejmuje, wyróżnia) i od prac obowiązkowych odciąga; często również szuka okazji udania się do świeckich dla rozmowy z nimi. Dalej zdaje się aprobować milcząco konkubinat pana Otfinowskiego, którego dwór nader często nawiedza, przebywa tam i popija. Wysłany po kołędzie wrócił do klasztoru blisko północy. Tenże podprzeor ojców rezydentów odwołuje od posłuszeństwa, które należy się przeorowi".

Odnosnie do o. Rocha przedstawił, że po kryjomu wyszedłszy z klasztoru, powrócił do niego o północy. Zbyt często w picu przebiera miarę, narażając się na potłuczenie lub śmierć, albowiem okropnie się potłukł, gdy pijany upadł na ziemię. Innym razem wypiwszy w mieście, wpadł do błota ku zgorszeniu patrzących. Do swojej celi wprowadza świeckich i tam ich przyjmuje napiwkami. Sprzedał bez wiedzy przeora konia za znaczną sumę 42 florenów. Jakiemuś mieszczaninowi pożyczył pieniądze. Podczas publicznej procesji był pijany i chwiał się na nogach, i omal że nie upadł na ziemię.

Przeciwno o. Zachariaszowi Olbrychtowiczowi zarzucał, że miał złożone pieniądze u wielu mieszczan i to w znacznej ilości<sup>166</sup>

Ciężkie, jak widać, było życie Nieszporkowicza jako przeora. Nie potrafił ujarzmić elementów trudnych postawą ostrą i zdecydowaną, bo tej mu brakowało, a dobroć w stosunku do nich miała wręcz niezamierzony skutek. Rozzuchwalała tylko ich śmiałość. Jednakże pomimo tych trudności o. Ambroży pozostał jeszcze nadal na stanowisku przeora<sup>167</sup> Nie wiadomo, czy kapituła dokonała jakichś zmian, przesunięć, które mogłyby ułatwić Nieszporkowiczowi rządy w powierzonym klasztorze. Jeżeli nawet tak było, to przyznać należy, że nie na długo to wystar-

<sup>165</sup> Tamże 705.

<sup>166</sup> Tamże.

<sup>167</sup> Tamże s. 719.

czyło. O. Ambroży zniechęcał się coraz bardziej i wreszcie 19 maja 1699 r. zrzekł się przeorstwa, składając na ręce prowincjała pieczęć domu<sup>168</sup>. Jako powód rezygnacji przytoczył długotrwałą słabość, przez którą stał się niezdolnym do piastowania w dalszym ciągu obowiązków przeora<sup>169</sup>.

Prowincjał, Tobiasz Czechowicz przyjął rezygnację i niezwłocznie przystąpiono do powołania nowego przeora. Wyznaczony został przez tajne głosy definitorów o. Jacek Urbankiewicz, dotychczasowy podprzeor w Wielgomłynach. O. Ambroży tymczasem uwolniony od urzędu, zamieszkał dla umocnienia zdrowia na Jasnej Górze<sup>170</sup>. Tak zakończyło się jego przeorstwo, które przysporzyło mu więcej kłopotów i zmartwień, niż zaszczytów i tym samym poważnie podkopało jego zdrowie.

Z chwilą zrzeczenia się przeorstwa częstochowskiego, zaczął się dla o. Ambrożego ostatni i bardzo spokojny okres życia. Już nic go nie wyrwie z zacisza klasztornego, żadna wizytacja czy podróż do odległych klasztorów. Co więcej, jest dość prawdopodobne, że odwiedził jeszcze Kraków, gdzie przygotowywał wydanie drukiem niektórych swoich pism.

Uczestniczy w prowincjalnej kapitule wyborczej w 1700 r. i zostaje na niej wybrany już po raz dziesiąty definitorem prowincji<sup>171</sup>. Nie przejawia jednak specjalnej aktywności w ciągu całego trwania kapituły. Starszy wiek i słabe zdrowie robią swoje. Jako członek kolegium orzekającego o wyrzuceniu z zakonu, uczestniczy jeszcze w dniu 19 czerwca 1700 r. w ferowaniu wyroku na o. Abrahama Miazgowicza<sup>172</sup>.

Przy osłabionym zdrowiu fizycznym o. Ambroży zachował - jak można sądzić - wszystkie zalety umysłu wraz z szeroką erudycją. Pracy pisarskiej nie zaprzestał, do końca dając ujście swemu talentowi w tak modnych wówczas panegirykach. Powoli wszakże zbliżał się koniec bogatego i pracowitego życia Nieszporkowicza. Wprawdzie nie należał do najstarszych wiekiem, niemniej jednak słaby stan zdrowia stawił go coraz wyraźniej wobec konieczności odejścia.

W 1703 r., na dwa miesiące przed śmiercią, o. Ambroży brał udział po raz ostatni w kapitule prowincjalnej. Przewodniczył jej wybitny

168 Tamże s. 731.

169 Tamże.

170 Tamże.

171 Tamże s. 752.

172 Tamże s. 777.